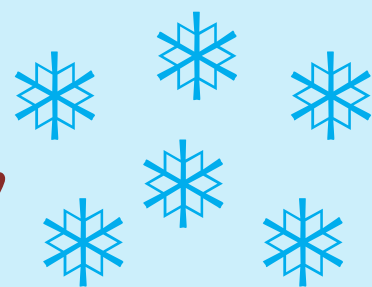




***Zdrowych świąt
oraz do siego roku!***



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• GRUDZIEŃ 2020 • NR 12/2020 (72)

Święta to nie tylko przeżycie religijne

Bożonarodzeniowe dekoracje pojawiają się w sklepach tuż po Wszystkich Świętych. Więcej o świątecznych tradycjach, zwyczajach i przyzwyczajeniach na s. 7-10.



Dot. BSI

Boże Narodzenie

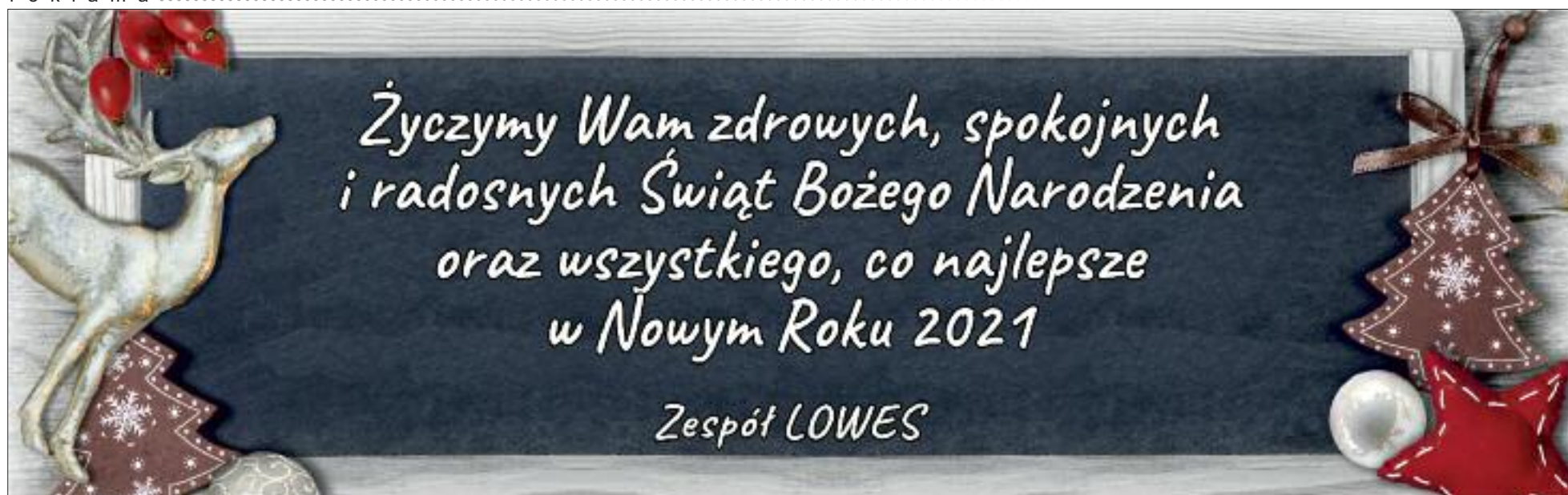
Z pewnością święta się odbędą, ale jakie one będą?

W ostatnich latach tak jakoś bywało, że ledwo przebrzmiało Wszystkich Świętych, rozpoczynało się myślenie o zbliżających, acz jeszcze odległych świątach Bożego Narodzenia. Sklepy i ulice z wolna nabierały odświętnego charakteru, a media pełne były reklam świątecznych usług i produktów, z niezapomnianą promocją pewnego bezalkoholowego napoju na czele. Tak było przecież jeszcze rok temu. Teraz wszystko wygląda inaczej i na dobra sprawę nawet nie wiadomo co nas na te święta czeka. Święta z natury rodzinne i radosne, przynajmniej w naszej strefie klimatycznej i kulturowej, a takie już raczej być nie będą. Za sprawą szalejącej zarazy, z którą cały świat się mierzy i nie daje rady. Na szczepionkę bowiem poczekamy jeszcze wiele miesięcy, a skutecznego leku jak nie było, tak wciąż nie ma. Za to coraz bardziej widać tu i ówdzie, że brakuje już zwykłego tlenu, respiratorów do wspomagania oddychania, miejsc w szpitalach i rąk do pracy. I nie przesłonią tego płynące z góry zapewnienia, deklaracje i zakłęcia, że wszystko jest pod kontrolą i – w domyśle – święta się odbędą.

Z pewnością się odbędą, ale jakie one będą? Nie wiem... Nadzieję jednak mieć trzeba. Zdrowia życzę.

JAN DELIJEWSKI

reklama



*Życzymy Wam zdrowych, spokojnych
i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego, co najlepsze
w Nowym Roku 2021*

Zespół LOWES

KALENDARIUM
Grudzień 2020

● 1.12.
1971 r. - na Osiedlu Staszica rozpoczęto budowę pierwszego budynku mieszkalnego; pierwsi lokatorzy wprowadzili się w październiku 1973 r.

2011 r. -zm. Christa Wolf (82 l.), landsberczanka, światowej sławy pisarka niemiecka, autorka m.in. „Wzorców dzieciństwa”, najgłośniejszej powieści o Gorzowie.

● 2.12.
1957 r. - prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, zakończył 3-dniową wizytę w Gorzowie.

● 4.12.
2000 r. - rozpoczęło działalność Radio Miejskie Gorzowa, lokalny program Radia Zachód, obecnie Radiów Gorzów; oficjalna inauguracja nastąpiła 18 grudnia.

● 9.12.
1857 r. - do sieci popłynął pierwszy gaz z nowo zbudowanej gazowni, uruchomiono też pierwsze uliczne latarnie gazowe, które zastąpiły dotychczasowe lampy olejowe; gazownia czynna była do 1979 r.

● 12.12.
1948 r. ur. sie hm Sylwester Kuczyński, instruktor harcerski i żeglarz, b. komendant hufca ZHP (1980-1985), emerytowany kierownik Klubu Nauczyciela, zginął w 2013 r. w katastrofie śmigłowca.

● 14.12.
1916 r. ur. się Paweł Zacharek, legendarny powojenny przewoźnik przez Wartę, później kapitan barki, zm. w 1991 r.

2007 r. zm. Aleksander Maciejewski (52 l.), gorzowski aktor i reżyser teatralny.

● 15.12.
1945 r. ur. się Andrzej Gordon, artysta plastyk, autor licznych grafik erotycznych, ilustracji, a także obrazów o tematyce sakralnej, zm. w 1992 r.

● 16.12.
1997 r. zm. Jerzy Szalbierz (50 l.), artysta-fotografik, współtwórca i pierwszy fotoreporter tygodnika „Ziemia Gorzowska”, prezes Oddziału ZPAF w Gorzowie.

2011 r. zm. Jerzy Szablowski (73 l.), b. kierownik stadion żużlowego i b. kierownik drużyny żużlowej Stali.

2013 r. zm. Wojciech Deneka (68 l.), b. aktor gorzowski (1984-1989, 1993-1997).

● 17.12.
1927 r. ur. się Władysław Klimmek, nauczyciel działacz katolicki, radny RM I kadencji, założyciel i wieloletni prezes oddziału Polskiego Związku Esperantystów oraz Klubu Inteligencji Katolickiej (1983-1991), działacz „Wspólnoty Polskiej”, zm. w 2000 r.

● 18.12.
1948 r. - włoskim filmem „Dzieci wojny” zainaugurowała działalność kino „Słońce”, drugie w mieście kino, zamknięte w 2007 r.

● 19.12.
1945 r. - dekretem administratora apostołskiego ks. Edmunda Nowickiego Kościół Mariacki w Gorzowie, obecnie p.w. Wniebo-

Coraz więcej osób pozostaje bez pracy

Stopa bezrobocia w Gorzowie nadal rośnie; w październiku wynosiła już 4,1 %.

Była więc dwukrotnie wyższa niż na początku tego roku (2,2%). Bez pracy w Gorzowie w październiku było zarejestrowanych 2 356 osób. W powiecie gorzowskim z kolei w ciągu miesiąca stopa bezrobocia wzrosła z 5% do 5,2%, a w województwie lubuskim utrzymała się na poziomie 6,1%.

W Gorzowie jest podobna liczba bezrobotnych kobiet i

mężczyzn (54 do 46%), w powiecie gorzowskim na trzy bezrobotne kobiety (59,7%) przypada dwóch mężczyzn - wynika z danych Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

W październiku w Gorzowie odsetek osób bez pracy w wieku do 30 lat wynosił 22,5% (531 osób), a powyżej 50 lat - 26,1% (614 osób). W powiecie gorzowskim odpowiednio 437 osób (30,4%) i 365 osób (25,4%).

Co dziesiąty gorzowski bezrobotny (234 osoby - 9,9%) jest niepełnosprawny.

Stopa bezrobocia w podregionie gorzowskim wynosiła 5,6%, natomiast w podregionie zielonogórskim 6,3%.

Najwyższą stopę bezrobocia odnotowano w powiatach: strzelecko-dreźnieńskim (9,5%) oraz krośnieńskim i żagańskim (po 9,2%), a najniższą w powiecie słubickim (3,6%), w

Zielonej Górze (3,9%) i w Gorzowie Wlkp. (4,1%).

W październiku 2020 r. do urzędów pracy zgłoszono 3 694 wolne miejsca pracy i miejsca aktywizacji zawodowej. Było ich o 227 mniej niż we wrześniu. Najwięcej w Gorzowie (921) i w Zielonej Górze (618).

Na koniec października 2020 r., w powiatowych urzędach pracy województwa lubuskiego zarejestro-

wanych było 23 168 bezrobotnych, w tym 13 192 kobiety, które stanowiły 56,9% ogółu bezrobotnych. W porównaniu z poprzednim miesiącem liczba bezrobotnych zwiększyła się o 30 osób (o 0,1%). W stosunku do października 2019 r. liczba bezrobotnych była większa o 52 42 osoby (o 29,2%).

DARIUSZ WIECZOREK
Wydział Promocji i Informacji UM

Grudzień na rynku przy Jerzego

Wizyta w grudnia na ryneczku przy Jerzego to wręcz obowiązek i tradycja.

To tu, w jednym miejscu, można kupić wszystko na wigilijny stół czy na sylwestrową domówkę, pachnącą choinkę, a także świeże i smaczne owoce i warzywa. To na ryneczku można kupić karpia i inne ryby, prosto z lasu przyjechały piękne choinki. Do kupienia są już także stroiki oraz ozdoby choinkowe.

W grudniowej ofercie nie zabraknie pierogów, krokie- tów, kiszzonek, miódów, jajek i serów, a także wypieków cukierniczych oraz mięsa i wędlin.



Ryneczek otwarty jest w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę

Oczywiście przez cały rok, także w grudniu, to tu można kupić warzywa i owoce. Zarządzająca ryneczkiem spółka Gorzowski Rynek Hurtowy podkreśla, iż kupując u lokalnych producentów i dostawców wspieramy naszych sąsiadów, którzy produkują żywność blisko nas, dzięki czemu jemy produkty świeże, smaczne i co najważniejsze, pomagające utrzymać dobre zdrowie.

A to szczególnie w czasach pandemii bardzo

ważna sprawa. Klienci ryneczku przy Jerzego doceniają, że mogą zrobić zakupy na świeżym powietrzu, a administrator stara się, aby pobyt na targowisku był bezpieczny – i dla kupujących i dla sprzedających.

Ryneczek otwarty jest w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę. Na powierzchni 40 tys. mkw. Znajduje się ponad 300 miejsc handlowych, co daje klientom możliwość dużego wyboru.

GRH

Odszedł Zenon Michałowski

17 listopada w wieku 70 lat zmarł Zenon Michałowski.

Był działaczem opozycji antykomunistycznej i jednym z założycieli gorzowskiej Solidarności, przedsiębiorcą, filantropem i działaczem sportowym. Był szykanowany i więziony, ale nie obnosił się z żalem i pretensjami. Kiedy w 25 rocznicę odzyskania przez Polskę wolności zapytaliśmy się Go, czy warto było o obecną wolność walczyć powiedział:

- Oczywiście, że warto było. Kiedy dzisiaj patrzymy na nasz kraj, to serce się raduje, choć nie jest on jeszcze doskonały, taki jaki każdy z nas sobie wymarzył. Przez ostatnie 25 lat zrobiliśmy jednak dużo na drodze



Był szykanowany i więziony, ale nie obnosił się z żalem i pretensjami

ku prawdziwej wolności. Jesteśmy w Unii Europejskiej, w NATO, modernizujemy kraj dzięki licznym środkom wspólnotowym. Dlatego warto było...

Jako przedsiębiorca był m.in. współwłaścicielem i prezesem znanej w spółki Meprozet Stare Kurowo, POM Strzelce Krajeńskie i Telewizji Miejskiej „Gorzów”, ale działalność gospodarczą prowadził już w połowie lat 80-tych.

- Było to spowodowane tym, że wyszedłem z więzienia z wilczym biletem i nikt nie chciał mnie zatrudnić. Przez pewien czas rozładowywałem wagony, żeby

przeżyć. Potem komuna łaskawie pozwoliła mi na otwarcie małej budowlanej firmy, w której mogłem zatrudnić do pięciu osób. Dosyć szybko złapałem ciekawe umowy i zdarzało się, że zatrudniałem nawet do 30 pracowników - wspominał przed sześcioma laty w rozmowie z naszą gazetą.

Jako działacz sportowy przez lata mocno wspierał gorzowską siatkówkę, był prezesem i wiceprezesem GTPS-u, walczącego w pierwszej lidze. Był też sponsorem innych klubów, a także różnych przedsięwzięć społecznych.

RB

Pełna Gotowość do akcji „ZIMA”

Miejska spółka INNEKO RCS od kilku tygodni jest już gotowa do zimowego utrzymania dróg.

Akcja „ZIMA” to corocznie duże wyzwanie, które angażuje załogę do 24-godzinnej gotowości przez kilka miesięcy. A podstawą planowania pracy jest stały monitoring meteorologiczny. Zimą to pogoda dyktuje rytm pracy i zadań, którym trzeba sprostać. Jesienna aura w tym roku generalnie jest łaskawa, jednak nie wolno nam tracić czujności, gdyż w każdej chwili mogą pojawić się pierwsze symptomy zimy. To jest jednak też pora, w której mamy poranne przymrozki.

W pierwszej kolejności zimowemu utrzymaniu podlegają drogi tranzytowe i główne ciągi komunikacyjne a także mosty, wiadukty i ulice, na których ruch jest największy. Zaraz po nich są



Do dyspozycji jest 10 pługopiasekarek, 250 ton soli, 60 ton chlorku wapnia oraz piasek do przygotowania odpowiedniej mieszanki

ulice prowadzące do dużych osiedli i drogi osiedlowe. W

sumie INNEKO RCS musi zadbać o około 290 kilometrów

dróg. Zostały one podzielone na cztery standardy

odśnieżania.

Jeśli już zawita do nas zima, prace utrzymaniowe będą polegały na mechanicznym usuwaniu śniegu i błota pośniegowego oraz likwidowaniu gołoledzi i śliskości z dróg i zatok autobusowych. Posłużą do tego pługopysypywarki z równoczesnym zastosowaniem środków chemicznych i uszorstniających.

W przypadku obfitych opadów i minusowych temperatur, konieczne staną się nagłe działania drogowców. Mają oni do dyspozycji 10 pługopiasekarek, 250 ton soli, 60 ton chlorku wapnia oraz piasek do przygotowania odpowiedniej mieszanki.

EWA IWAŃSKA

KALENDARIUM Grudzień 2020

wzięcia NMP, podniesiony został do rangi katedry; jednocześnie powołana została z dniem 1.01.1946 r. parafia katedralna

● 20.12. 1984 r. zm. Antoni Kapusta (66 l.), wulkanizator, pionier gorzowskiego żużla i sędzia żużlowy.

● 22.12. 1985 r. zm. Karol Herma (69 l.), nauczyciel, pionier oświaty gorzowskiej, b. dyrektor II LO (1949-1970) i Korespondencyjnego LO (1970-1976).

2012 r. zm. Bolesław Proch (60 l.), b. żużlowiec, zawodnik Falubazu (1973-1976), Stali (1977-1980) i Polonii Bydgoszcz (1981-1987).

● 23.12. 2012 r. zm. Zenon Bauer (99 l.), b. przewodniczący Prezydium MRN (1958-1969), honorowy obywatel Gorzowa.

● 24.12. 1868 r. ur. się Emanuel Lasker, syn barlineckiego rabina, jeden z najsłynniejszych absolwentów landsberskiego gimnazjum, najdłużej funkcjonujący mistrz świata w szachach (1894-1921), zm. w 1941 r.

● 27.12. 1972 r. - ukończono budowę schodów w Parku Siemiradskiego, które z powodu zrezygnowania w międzyczasie z planów budowy kawiarni z palmarnią, prowadziły „donikąd”.

● 28.12. 1976 r. - oddano do użytku drugi tor tramwajowy na ul. Kostrzyńskiej.

● 29.12. 1992 r. zm. Paweł Macierzewski (75 l.), kolejarz, b. piłkarz i działacz sportowy, honorowy prezes GOZPN, pionier Gorzowa.

2013 r. w wieku 84 lat zm. Teresa Klimek, wdowa po Władysławie, nauczycielka, działaczka charytatywna, b. prezes KIK, honorowy obywatel Gorzowa.

● 30.12. 2010 r. - udostępniono w całości trasę S3 z Gorzowa do Szczecina

● 31.12. 1949 r. - po rocznej przerwie wznowiono komunikację tramwajową w mieście.

1952 r. - zakończono budowę toru tramwajowego na ul. Pomorskiej i Walczyka i uruchomiono linię tramwajową nr 5 od dworca PKP do „Sztucznego Włókna”, czyli „Stilonu”.

1961 r. - do Gorzowa przyłączono Siedlice, Wierzyce oraz Chwałęcice Dolne (dziś Piaski).

1967 r. - w ZM „Gorzów” zakończono produkcję ciągników typu mazur D-50.

1969 r. - zamknięta została kulturalna kawiarnia „Wenecja” przy ul. Sikorskiego 108.

1917 r. ur. się Irena Dowgielewicz, gorzowska pisarka i poetka, b. dyrektor fabryki mebli w Witnicy (1946-1949), autorka m.in. tomiku „Stadion dla biedronki” i powieści „Krajobraz z topolą” o pionierskich latach Witnicy, zm. w 1987 r. ■

Projekt przyszłorocznego budżetu Gorzowa

Wydatki Miasta w 2021 roku to miliard 148 mln zł, o 41 mln więcej niż w tym roku.

Dochody zaplanowano na prawie 949 mln zł; deficyt wyniesie 199,5 mln zł. Rada Miasta projektem budżetu Gorzowa Wielkopolskiego na 2021 roku zajmie się podczas ostatniej sesji w tym roku - 17 grudnia.

Najwięcej (ponad 382 mln zł) Miasto wyda na inwestycje.

Do największych będzie należała budowa Centrum Edukacji Zawodowej, system zrównoważonego transportu miejskiego, rozbudowa drogi krajowej nr 22 w ciągu ul. Walczaka, kolejny etap przebudowy ulicy Spichrzowej, modernizacja stadionu lekkoatletycznego, a także modernizacja deptaku przy ul. Ha-

welańskiej i budowa drogi pomiędzy ul. Myśluborską i Londyńską.

Zaplanowano zakup autobusów elektrycznych wraz z niezbędną infrastrukturą do ich ładowania oraz budowę węzła przesiadkowego przy dworcu PKP.

Na wydatki w ramach Budżetu Obywatelskiego przeznaczono prawie 6,7 mln zł.

W 2021 roku dochody miasta z tytułu podatków i opłat lokalnych wyniosą prawie 140 mln zł, udziały w podatkach ponad 181 mln zł, środki z UE ponad 131 mln zł, a dochody z majątku ponad 25

mln zł. Natomiast deficyt budżetu (199.510.207 zł) zostanie pokryty zaciągniętymi kredytami (138,5 mln zł), wolnymi środkami wynikającymi z rozliczeń kredytów i pożyczek z lat ubiegłych oraz pozostałymi przychodami.

DARIUSZ WIECZOREK
Wydział Promocji i Informacji UM

Jesteśmy teraz w gorącym okresie

Trzy pytania do Stanisława Owczarka, dyrektora Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej

- Jako organizacja skupiająca przedsiębiorców włączyliście się w pomoc dla gorzowskiego szpitala. W jaki sposób lubuskie firmy mogą wesprzeć służbę zdrowia w walce z koronawirusem COVID-19?

- Przedsiębiorcy praktycznie od początku pandemii pomagają lubuskie placówki medyczne poprzez przekazywanie konkretnych materiałów, w zależności od potrzeb danej lecznicy. Kupują też sprzęt, w tym respiratory lub przelewają na konta szpitali pieniądze. Jako Izba do niedawna informowaliśmy zainteresowanych przedsiębiorców o potrzebach poszczególnych szpitali. Uznaliśmy jednak, że powinniśmy odpowiedzieć na potrzeby w sposób skoordynowany. Stąd nasz apel o wsparcie dla szpitali w Gorzowie i Torzymiu, które należą do naszej organizacji. Oczywiście jako Izba zachęcamy do włączenia się w



pomoc nie tylko tym placówkom. W miarę możliwości prosimy o wspomaganie wszystkich lecznic walczących z covidem. Szpitale zaś prosimy o informowanie nas, jakie mają potrzeby. Postaramy się pomóc, na tyle, na ile będziemy mogli. Banku nie mamy, ale tym co posiadamy oczywiście się podzielimy.

- Czym zajmuje się Izba w tym trudnym czasie pandemii?

- Łatwiej byłoby powiedzieć, czym się nie zajmujemy. Jesteśmy w gorącym okresie, dlatego wymienię najważniejsze tematy. Od kwietnia zajmujemy się lubuskimi bonami wsparcia dla przedsiębiorców. W sumie zebraliśmy 670 zgłoszeń od firm z naszego regionu. Jesteśmy na etapie ich oceny. Niebawem opublikujemy listę rankingową, a następnie - do końca roku - podpiszemy umowy wsparcia

z przedsiębiorcami. Cały czas udzielamy również bonów szkoleniowych. W ramach tego projektu zainteresowani przedsiębiorcy otrzymują dofinansowanie na podniesienie kompetencji zawodowych przez pracowników. Pomimo pandemii i zamknięcia szkół dalej realizujemy program modernizacji w zakresie kształcenia zawodowego w województwie lubuskim. Takich projektów realizowanych w poszczególnych powiatach jest w sumie 20. Rozpoczęliśmy również prace remontowe w willi Jaehnego, gdzie powstaje Regionalne Centrum Przedsiębiorczości. Wszystko jak na razie przebiega zgodnie z planem i liczę, że w ciągu niespełna półtora roku będzie oddane do dyspozycji przedsiębiorców.

- Na ile Izba może obecnie pomóc tym swoim członkom, którzy przeżywają problemy wynikające z pan-

demii i ograniczeń z tym związanych?

- Jako Izba nie mamy możliwości udzielenia pomocy w postaci bezpośredniego finansowego wsparcia. Liczymy natomiast, że ci przedsiębiorcy, bo dotyczy to nie tylko naszych członków, którzy otrzymają środki w ramach bonów wsparcia, poradzą sobie w tym najtrudniejszym gospodarczo okresie. Ponadto nasi członkowie mogą korzystać z pomocy ekspertów w ramach izbowego sztabu kryzysowego. Zbudowaliśmy również zespół prawny, który świadczy usługi dla naszych członków. Organizujemy wiele bezpłatnych webinarów oraz spotkań z przedstawicielami poszczególnych urzędów. W tym trudnym czasie staramy się wspierać wszystkich przedsiębiorców. Jeśli macie Państwo problem zachęcam do kontaktu z Izbą. Postaramy się pomóc.

RB



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamiannamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Szansa na mieszkanie komunalne

Kolejne mieszkania mieszkalne zostały przeznaczone do remontu dla osób, które chcą skorzystać z najmu lokum komunalnego.

Mieszkania komunalne do remontu są jednym ze sposobów przyspieszenia pozyskania lokalu. O takie mogą się starać osoby, które złożyły stosowny wniosek i są na liście oczekujących na przydział mieszkania komunalnego, ale też czekające na lokale zamienne albo na zamianę z urzędu z uwagi na zły stan zdrowia.

Pomoc mniej zamożnym

W tym roku miasto ogłaszało aż cztery razy możliwości pozyskania mieszkania właśnie w taki sposób. Programy te kierowane były także do osób, które chciały się zamienić na mniejsze mieszkanie.

Jak przyznają urzędnicy, zainteresowanie takimi mieszkaniami jest spore. Bywa, że jednym adresem jest



Zainteresowanie mieszkaniami komunalnymi do remontu wciąż jest duże

zainteresowanych kilka osób. Z praktyki wynika jednak, że zawsze więcej

chętnych jest na te lokale, które są w lepszym stanie technicznym, czy mają

lepszą lokalizację. Dobra lokalizacja to łatwość dostępu do komunikacji miejskiej, bli-

skość sklepu czy innych udogodnień.

Remont samemu zrobić trzeba

Warunkiem pozyskania jest też deklaracja wykonania remontu we własnym zakresie w oznaczonym terminie. Natomiast jeśli ma to być zamiana z jednego lokalu komunalnego na drugi - z mniejszego na większy, lub z większego na mniejszy, wówczas dodatkowym warunkiem jest pozostawienie lokalu zdawanego, nadającego się do zasiedlenia, czyli odmalowane i doprowadzone do stanu, w którym kolejna rodzina mogła w nim od razu zamieszkać.

Mimo ograniczeń wywołanych pandemią zainteresowanie pozyskiwaniem mieszkań komunalnych nie ustaje.

ROCH

Czynsz na poczcie, bo tak bezpieczniej

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej porozumiał się z Poczta Polską.

Mieszkańcy lokali komunalnych mogą czynsz wpłacać na poczcie bez opłaty prowizyjnej.

- To wszystko zawsze w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Kasa zamknięta, poczta czeka

Ze względu na drugą falę pandemii wirusa COVID-19 ZGM kolejny raz idzie na rękę swoim mieszkańcom. Do tej pory ci, którzy nie korzystają z bankowości komputerowej i woleli płacić za mieszkanie osobiście, mieli taką możliwość w kasie ZGM, która działała przy ul. Armii Polskiej. Jednak właśnie ze względu na pan-

demie korzystanie z jednej kasy przez jednak sporą grupą mieszkańców stało się niecelowe. Dlatego też zapadła taka decyzja, aby kasę zamknąć i mieszkańców kierować do placówek Poczty Polskiej.

Poczta nie będzie pobierała dodatkowych opłat za tę usługę. Weźmie je na siebie Zakład Gospodarki Mieszka-

niowej. Czynyse na poczcie płacić można od początku listopada.

Po kody do ZGM

ZGM informuje także, że korzystanie z opłat pocztowych bez prowizji dotyczy również mieszkańców budynku przy ulicy Złotego Smoka 6 i Myśliborskiej 23 A-B-C-D-E wnoszących

opłaty na zakup „kodów” w celu uruchomienia licznika przedpłatowego na energię elektryczną. Kody będzie można odbierać w Administracji Domów Mieszkalnych nr 5 po okazaniu dowodu wpłaty i potwierdzeniu zaksięgowanej kwoty na rachunku Zakładu.

ROCH

Przed zimą trzeba wszystko sprawdzić

Przygotowania do zimy każdego roku związane są z przeglądem stanu budynków komunalnych

Choć ostatnimi czasy zimy w Polsce nie należą do szczególnie mroźnych, Zakład Gospodarki Mieszkaniowej i tak musi się do tego przygotować. Dlatego też już wczesną jesienią zaczynają się przygotowania.

Sprawdzanie stanu

Nadchodzi zima. Administracje Domów Mieszkalnych prowadzą przeglądy budynków w zakresie ich zabezpieczenia przed niebezpiecznymi warunkami atmosferycznymi. Administracja na bieżąco aktualizują numery telefonów pogotowia technicznego, gazowego, ciepłowniczego i elektrycznego wywieszanych na tablicach informacyjnych lub gablotach na klatkach schodowych. Sprawdzone zostaną również zabezpieczenie otworów okiennych i drzwi-



Nie wiadomo czy zima będzie śnieżna i mroźna, ale trzeba się do niej przygotować

wych w budynkach nieużytkowanych. Poszczególne Administracje Domów Mieszkalnych miały za zadanie przeprowadzenie przed okresem zimowym przeglądów budynków ze szczególnym uwzględnieniem stanu zabezpieczenia: stolarki

okiennej i drzwiowej na klatkach schodowych, wyłazów dachowych na strychach oraz stanu pokrycia dachowego, instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych przed zamarzaniem oraz uzupełnienia zamknięcia i oszklenia pomieszczeń, w

których zlokalizowane są powyższe instalacje - wylicza Jacek Szempliński, kierownik działu techniczno-eksploatacyjnego w ZGM.

Kontroli więcej

ZGM tłumaczy, że podczas późnej jesieni i w czasie zimy odbywają się częstsze kontrole firm, które mają podpisane umowy na sprzątanie. Chodzi zwłaszcza o chodniki, bo przepisy nakazują sprzątać chodniki przylegające do kamienic. Istotne jest to zwłaszcza, kiedy spadnie śnieg i robi się ślisko.

Wśród niezwykle istotnych przygotowań do zimy jest także sprawdzenie stanu niektórych przewodów kanalizacyjnych oraz wodociągowych. Do tego dochodzi jeszcze sprawdzanie przewodów kominowych, bo

choć ZGM wprowadził na dużym obszarze zwłaszcza Nowego Miasta program KAWKA, czyli podłączył kamienice do miejskiego ciepłociągu, to jednak znaczną część zasobu nadal ma piece. - Cały czas sprawdzamy te przewody, ale przed zimą szczególna ostrożność jest wskazana - mówi kierownik działu technicznego.

Co bardzo istotne, ZGM przypomina, że w przypadku budynków wspólnotowych decyzję co do zakresu utrzymania zimowego podejmują współwłaściciele nieruchomości.

Jednocześnie też administracja prosi także samych mieszkańców o to, aby sprawdzali stan swoich kamienic, dbali o zamykanie bram, szczelność okienek w piwnicach.

ROCH

Najmłodszy wydział w Akademii

W strukturze organizacyjnej Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie znajduje się Wydział Turystyki i Nauk o Zdrowiu.

Jest on jednym z pięciu wydziałów tej uczelni, przy czym, w obecnym kształcie, jest to najmłodszy stażem wydział AJP. Został on utworzony Zarządzeniem Rektora z dnia 14 maja 2018 r. Trzeba od razu zaznaczyć, że nie jest on całkowicie nowym elementem strukturalnym, gdyż zasadza się na turystyce i rekreacji, dotąd z powodzeniem funkcjonujących w ramach Akademii. Obecnie nadszedł czas na zmodyfikowanie dotychczasowego kształcenia z jednej strony i na jego rozbudowanie z drugiej strony. Owo rozbudowanie zostało skierowane na szeroko rozumiane nauki o zdrowiu. Przyjęcie takiej perspektywy rozwoju stwarza duże możliwości sukcesywnego wprowadzania w obręb Uczelni nowych kierunków badań oraz kształcenia studentów, które będą ściśle związane z profilaktyką i szeroko rozumianą ochroną zdrowia.

Wydział Turystyki i Nauk o Zdrowiu AJP w Gorzowie Wielkopolskim, jak wskazuje jego nazwa, ma dwa zasadnicze człony, relatywnie odrębne od siebie. Pierwszym z nich jest turystyka, drugim zaś nauki o zdrowiu. W ramach turystyki na wydziale funkcjonują dwa zakłady. Pierwszym z nich jest Zakład Wychowania Fizycznego, drugim zaś jest Zakład Turystyki. Nauki o Zdrowiu, stanowiące drugi człon Wydziału, obecnie są na zaawansowanym etapie kształtowania się organizacyjnego. Decyzją Jej Magnificencji prof. dr hab. Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej od 1 listopada 2020 roku funkcjonuje Zakład Pielęgniarstwa. W obrębie uczelni zakłady są podstawowymi jednostkami strukturalnymi,

przy czym należy w tym miejscu podkreślić dwa podstawowe zadania, jakie stoją przed pracownikami zorganizowanymi w zakłady w obrębie wydziału. Są nimi zadania naukowo-badawcze oraz dydaktyczne. Te pierwsze oznaczają obowiązek prowadzenia badań naukowych oraz dzielenia się ich wynikami z innymi środowiskami naukowymi w kraju oraz zagranicą, co odbywa się poprzez publikowanie autorskich opracowań. W działalności naukowo-badawczej chodzi o rozwijanie poszczególnych dziedzin i dyscyplin nauki, które postępuje w ślad za obiektywizowaniem własnych osiągnięć badawczych poprzez ich publikowanie, poddawanie ich weryfikacji przez różne kręgi społeczne, a następnie wprowadzanie do zasobów wiedzy naukowej. Na WTiNoZ pracownicy zajmujący stanowiska naukowo-dydaktyczne mają pełną świadomość tych zadań, co wyraża się w ich licznych publikacjach naukowych, jakimi są monografie, artykuły w czasopiśmie punktowanych oraz w pracach zbiorowych.

Zadania dydaktyczne pracowników Wydziału Turystyki i Nauk o Zdrowiu są szeroko rozbudowane. Polegają one na przekazywaniu studentom najnowszej wiedzy z danej dziedziny i dyscypliny naukowej, na kształtowaniu umiejętności, w tym praktycznych, a także na formowaniu kompetencji społecznych studentów w ramach kształcenia kierunkowego. Obecnie na Wydziale prowadzone są studia na dwóch kierunkach, analogicznie do dwóch „nóg” wydziału: turystyka i rekreacja oraz pielęgniarstwo. Kierunek tu-

rystyka i rekreacja ma dwustopniowy charakter: są to studia pierwszego stopnia, czyli trzyletnie licencjackie, oraz studia drugiego stopnia, czyli dwuletnie magisterskie uzupełniające. W ramach kierunku turystyka i rekreacja jest też realizowany moduł pod nazwą obsługa rekreacji i turystyki, który cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem studentów. W ramach kształcenia przywiązuje się wielką wagę do nabywania umiejętności praktycznych przez studentów, czemu służą corocznie organizowane letnie oraz zimowe obozy studenckie połączone z praktykami. Drugim kierunkiem prowadzonym na WTiNoZ jest pielęgniarstwo, realizowane w postaci trzyletnich studiów licencjackich. Jest to najnowszy kierunek kształcenia w Akademii, uruchomiony w bieżącym roku akademickim 2020/2021. Kształcenie na tym kierunku przebiega w dwóch formułach, to jest w trybie stacjonarnych studiów dziennych oraz stacjonarnych studiów 26+. Te ostatnie są realizowane w postaci kształcenia weekendowego, co oznacza, że zajęcia dydaktyczne odbywają się w trzech ostatnich dniach tygodnia. Obie formuły przyjęte na kształceniu na kierunku pielęgniarstwo są wyrazem dostosowania wydziału do możliwości i oczekiwań studentów, którzy, ze względu choćby na wykonywaną pracę, nie zawsze mogą uczestniczyć w zajęciach dydaktycznych w dniach roboczych tygodnia.

Oferta kształcenia na kierunku pielęgniarstwo jest skierowana do różnych kategorii społecznych, w pierwszym rzędzie do absolwentów szkół średnich, zaintere-

sowanych profesjonalnym związaniem się z zawodem pielęgniarstwu. Jest to również oferta kierowana do osób zainteresowanych zdobyciem nowego zawodu lub zmianą dotychczasowego profilu zawodowego. Współcześnie w obrębie wielu zawodów obserwuje się tendencje do przeprofilowania, które może wynikać z różnych czynników, np. wypalenia zawodowego, z braku satysfakcji materialnej z dotychczasowej pracy, braku zadowolenia z treści pracy i związanego z tym braku poczucia sprawstwa. Zdarzają się też wahania pozycji społeczno-ekonomicznej określonych zawodów na rynku pracy; pewne z nich nabierają znaczenia i rosną ich funkcje społeczne (należą do nich współcześnie np. informatycy, psychologowie), inne zaś tracą dotychczasową wagę, co pociąga za sobą odpływ chętnych do ich podejmowania (np. nauczyciele wychowania przedszkolnego). Trzeba również zwrócić uwagę na narastające w społeczeństwie potrzeby opiekuńcze, które są ściśle związane ze wzrostem liczbowym grup niesamodzielnych społecznie - osób w podeszłym wieku, z niepełnosprawnościami czy z przewlekłymi chorobami. Szerszą ramę stanowią tutaj procesy demograficzne polegające na przesuwaniu coraz szerszych kategorii społecznych poza wiek aktywności zawodowej, ich przechodzenia do społecznego segmentu emerytów, a z drugiej strony, powiększanie się liczbowego tej grupy w wyniku wzrostu długości życia. Poza wspomnianymi tu czynnikami działającymi w długim horyzoncie czasowym, swoje znaczenie mają

też bieżące okoliczności społeczno-ekonomiczne oraz sytuacyjnie kształtujące się potrzeby społeczne. Najlepszym przykładem jest obecna sytuacja pandemii, która istotnie wzmacnia szerokie zapotrzebowanie społeczne na wszystkie profesje medyczne, w tym na zawody pielęgniarstwu. Wspomniane wyżej okoliczności, zarówno te długofalowo działające, jak i takie, które zaznaczają swoją siłę działania w krótkim okresie czasu, leżą u podstaw uruchomienia kierunku pielęgniarstwo w ramach kształcenia w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Jest to odpowiedź gorzowskiej Uczelni nie tylko na widoczne w środowisku oczekiwania mieszkańców, ale również na konieczność rozwiązywania licznych problemów społecznych, w tym przede wszystkim potrzeb zdrowotnych występujących w regionie. Te problemy są również dostrzegane przez wiele instytucji, władze lokalne oraz regionalne. Wykazały zrozumienie, wrażliwość na potrzeby i udzieliły wielkiego wsparcia Akademii w uruchomieniu pielęgniarstwa: Urząd Marszałkowski i Pani Marszałek Elżbieta Polak, Wojewoda Lubuski Władysław Dajczak, a także Prezydent Miasta Gorzowa Wielkopolskiego Jacek Wójcicki oraz podlegający mu Wydział Spraw Społecznych. Trzeba też podkreślić wielkie zainteresowanie i gotowość współpracy okazane przez kadrę zarządzającą Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim, który nie tylko wspierał starania, ale też będzie miał udział w realizacji zajęć prak-

tycznych na uruchamianym kierunku studiów.

Prowadzenie dwóch kierunków kształcenia na Wydziale Turystyki i Nauk o Zdrowiu AJP, czyli turystyki i rekreacji oraz pielęgniarstwa, wymaga odpowiedniego przygotowania kadrowego, merytorycznego, organizacyjnego oraz technicznego. Te warunki są szczególnie widoczne, ale i dokuczliwe, w przypadku pielęgniarstwa, które już znajduje się w fazie realizacji (po zamknięciu rekrutacji w październiku ruszył pierwszy rok studiów), a zarazem równolegle jest na etapie uzupełniania i dopracowywania, zwłaszcza warunków organizacyjnych oraz technicznych. Sekretariat Wydziału obecnie korzysta z gościnności Wydziału Humanistycznego AJP, który mieści się w głównym budynku Uczelni przy ulicy Teatralnej 25. Docelowo, po zakończeniu prowadzonej adaptacji pomieszczeń, która powinna zakończyć się jeszcze w semestrze zimowym tego roku akademickiego, sekretariat WTiNoZ zostanie ulokowany w kampusie przy ul. Fryderyka Chopina 52, w budynku nr 7. Będzie to funkcjonalne rozwiązanie, bowiem w tym kampusie są realizowane zajęcia dydaktyczne, a w budynku nr 5 od dawna mieści się dziekanat Wydziału, który prowadzi sprawy obu kierunków kształcenia na WTiNoZ. Trzeba też wspomnieć o trwającym rozbudowywaniu infrastruktury technicznej Wydziału, o intensywnie prowadzonym uzupełnianiu wyposażenia laboratoriów oraz pracowni. Nadal jest kompletny sprzęt niezbędny w kształceniu pielęgniarstwu w kolejnych semestrach studiów.

prof. dr hab. IRENA MACHAJ



Akademia im. Jakuba z Paradyża

Studiuj z nami - bo warto!

tel.: 95 721 60 22

www.ajp.edu.pl

e-mail: rektor@ajp.edu.pl



Polska
Strefa Inwestycji

Specjalna strefa ekonomiczna na terenie każdego zakładu produkcyjnego w kraju.

Chcesz skorzystać z dostępnej pomocy publicznej skontaktuj się
z Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefą Ekonomiczną.



Invest
in the West



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

www.kssse.pl

Święta to nie tylko przeżycie religijne

Bożonarodzeniowe dekoracje pojawiają się w sklepach tuż po Wszystkich Świętych.

W tym roku na przygotowania świąteczne długim cięciem położyła się sytuacja epidemiologiczna. COVID 19 nie odpuszcza, ale i tak rzadko kto nie rozpoczynał przygotowań do świąt. Tym bardziej, że mimo stanu pandemii tradycyjnie w sklepach pojawiły się bożonarodzeniowe dekoracje, kalendarze adwentowe i mnóstwo innych rzeczy, które nierozdzielnie łączą się z tymi świętami.

Zaczyna się na długo przed

Tak naprawdę święta Bożego Narodzenia zaczynają się właśnie już na miesiąc przed. Bo wtedy zaczynają się porządki, nastawianie zacinu na piernik. Dopiero jak już wszystko jest wypucowane, poukładane, dekoracje zawieszane, przychodzi czas na wielki finał - ustawienie choinki i nakrycie stołu białym obrusem. Bo przecież smakowite na ten stół trzeba przygotować wcześniej. Tak wyglądają przygotowania w każdym domu - katolickim, ewangelickim, prawosławnym w także w domach, w których nie wyznaje się religii. Bo dziś Boże Narodzenie to nie tylko przeżycie religijne, to także tradycja i rytuał oczekiwany przez cały rok.

Kalendarze i roraty

Polscy ewangelicy mają taką tradycję, że dzieciom kupują kalendarze adwentowe. Pomagają one najmłodszym wyznawcom doczekać do świąt. Kalendarze te mają z reguły 40 oczek do odsłonięcia i każde dziecko codziennie jedno otwiera. - Moje dzieci dostają taki kalendarz. - mówi **Robert Piotrowski**. I dodaje, że każdego roku stara się znaleźć jakiś oryginalny.



Bożonarodzeniowe dekoracje pojawiają się w sklepach tuż po Wszystkich Świętych



W tym roku przedszkolaki raczej nie ubiorą choinki na Starym Rynku

Ale kalendarze adwentowe dla swoich dzieci kupują nie tylko ewangelicy, których na terenach Ziemi Zachodnich nie ma zbyt dużo. Zwyczaj upowszechnia się także w katolickich domach. - Moje dzieci natknęły się na te kalendarze w jakimś sklepie. I się uparły, że je chcą. Do-

piero w domu odkryliśmy, co to jest. No i teraz bez tego kalendarza nie ma przygotowania do świąt, choć dzieci są już w wieku lat nastu - opowiada Wanda Zielińska.

Wieniec i świeczniki

Kalendarze adwentowe to nie jedyny zwyczaj ewange-

licki, który coraz intensywniej wchodzi do obyczaju katolickich lub świeckich domów. W tej tradycji jest to ozdobny wieniec położony lub zwieszony w ważnym miejscu mieszkania, z czterema świecami zapalonymi kolejno w każdą kolejną niedzielę adwentu.

- Ja ten zwyczaj zmodyfikowałam. Ozdobny wieniec wieszam na drzwiach frontowych. Pierwszy raz takie ozdoby zobaczyłam w Niemczech i bardzo mnie się spodobały, potem dopiero okazało się, że to tradycja religijna - stwierdza Agata Lewandowska i dodaje, że co roku stara się, aby wieniec był inny, inaczej przyozdobiony. Nie ona jedna, bo wieniec na drzwiach stały się zwyczajem powszechnym.

Kolejnym obyczajem, jaki wolniutko szczypli się w naszych domach, jest stawianie świeczników adwentowych w oknach. Zgodnie z tradycją świece powinny być zapalane w kolejne tygodnie adwentu, ale tym się ci, co je stawiają, raczej nie przejmują i zapalają je od razu.

Pod poduszką albo w skarpecie

Najmłodsi zaczynają tak naprawdę świętować od 6 grudnia, bo wówczas Mikołaj, albo Gwiazdor, w zależności od tego, skąd gorzowianie przyjechali, przynosi pierwsze prezenty. - Zazwyczaj są to jakieś drobniaczki pod poduszką, małe rzeczy. Większe znajdują się pod choinką. Od lat też dzieciom jako prezenty nie dajemy słodczy - mówi Joanna Staszak, której rodzina przyjechała z Lubelszczyzny i zna tylko św. Mikołaja. Dodaje, że oprócz prezentów tego dnia dzieci też obowiązkowo słuchają opowieści o dobrym świętym, który był historyczną postacią.

Bo rzeczywiście biskup Miry żył przed wiekami i pomagał ubogim oraz potrzebującym.

W niektórych domach właśnie 6 grudnia dzieci piszą listy do św. Mikołaja z prośbą o prezenty. I bywa, że te, co wrzucą listy do prawdziwych skrzynek pocztowych, a potem dostają odpowiedź z Koła Biegunowego, gdzie w Finlandii ma swoją główną bazę do brotliwy święty. A to za sprawą Poczty Polskiej, która od kilku lat listy zaadresowane do świętego właśnie tam kieruje.

Firmowy śledzik i barszczyk

Do nowych tradycji okolicznościowych należą też wigilie urządzone już w chwili obecnej przez większość firm zarówno państwowych, jak i prywatnych. Niestety, w tym roku wiele takich spotkań się nie

odbędzie, ponieważ nawet w firmach, w których załoga normalnie pracuje, przestrzega się zasad unikania zgromadzeń. - W tym roku wysłamy wszystkim pracownikom życzenia na ich służbowe skrzynki mailowe. Drobniaczki, jakie zawsze dostawali - firmowy kalendarz, okolicznościową bombkę i dobrą czekoladę każdy dostanie indywidualnie. Wiem, że to smutne, ale nie ma innego wyjścia. Może w przyszłym roku będzie lepiej - mówi jeden z właścicieli gorzowskich firm.

Podobne plany wobec tradycyjnego świątecznego spotkania mają niemal wszyscy pracodawcy, bez względu na to, czy firma prywatna, czy państwowa. Także Urząd Miasta właśnie ze względów bezpieczeństwa zrezygnował z urządzania tradycyjnej miejskiej wigilii pod chmurką.

Kolędować czas zacząć

A kiedy kolacja w domowym zaciszu już zjedzona, prezenty rozpakowane, kolędy się sączą z radia czy płyty. Raczej nie ma co liczyć na kolędników, choć przez ostatnie lata ta forma świętowania zaczynała wracać na gorzowskie ulice. Jak tłumaczy kulturoznawca dr Maciej J. Dudziak, właśnie ta forma świątecznych obyczajów znów wraca do łask i kolędników można coraz częściej spotkać nie tylko w takich Wieprzycach czy Kwiatkowicach, ale także i w miastach, jak choćby w Gorzowie. Tłumaczy, że być może wolność i demokracja sprawiła, że chętnie wracamy do starych tradycji.

Dotychczasowi kolędnicy z żalem mówią, że w tym roku jednak nie pójść śpiewać sąsiadom, bo po pierwsze - rodzice nie puszczają, po drugie - raczej nie liczą, że sąsiedzi ich wpuszczą. - Połączymy się przez Internet. Będzie głupio, ale jednak będzie - mówi Paweł Jasiński, który polubił kolędowanie. I jak wszyscy, także i on ma nadzieję, że w przyszłym roku ubierze swój stały strój, czyli chłopięcego dziecka i pójdzie znów śpiewać sąsiadom.

RENATA OCHWAT

Posiłkowałam się książką Joanny Łagody, Mai Łagody-Marciniak, Anny Goto-wiec, *Święta w polskim domu*, Wydawnictwo Publicat, b.r.w. oraz opracowaniami socjologicznymi na temat nowych tradycji i obyczajów świątecznych w Polsce.

r e k l a m a

MOTO KORD
FIRMA MOTORYZACYJNA

SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

Od Mikołaja, Aniołka, albo też od innych

Grudzień ma to, że sypie prezentami. Bo najpierw św. Mikołaj, a wreszcie Boże Narodzenie.

Kiedy kończy się listopad, myśli wszystkich kierują się ku świętom. Od zawsze dzieci dostają prezenty. Bywa, że przynosi je św. Mikołaj i wkłada do skarpety, albo układa pod choinką. W innych domach podarunki przynosi Gwiazdor, a zwyczaj ma podobne do św. Mikołaja. Na szczęście na zawsze odeszły w przeszłość wizyty Dziadka Mroza ze Śnieżynką. Czasami, ale naprawdę bardzo rzadko, można spotkać jeszcze Aniołka, który też podrzuca prezenty tym najmłodszym. Prosto jest tylko 6 grudnia, wtedy wszystkich nawiedza dobry święty Mikołaj, wkłada podarunek pod poduszkę. Sprawa się komplikuje, jeśli chodzi o prezenty w wigilię.

Zawsze święty

- U nas w domu zawsze prezenty pod choinkę przynosił św. Mikołaj - opowiada Joanna Wojciechowicz, która do Gorzowa zjechała z Podlasia. I dodaje, że prezenty zawsze były pod choinką na święta Bożego Narodzenia. - Natomiast nigdy nie było ich pod poduszką z okazji 6 grudnia. Tego dnia tata przez lekko uchylone drzwi

rzucił nam, czyli dzieciom garść cukierków i tyle było świętowania - mówi pani Joanna.

Tradycja chce, że bożonarodzeniowy święty Mikołaj to szczególne wspomnienie postaci historycznej, czyli św. Mikołaja, biskupa Miry. To historyczna postać, ale obrosła legendami. Jedną z nich chce, że pewien człowiek, który popadł w nędzę, postanowił sprzedać swoje trzy córki do domu publicznego. Ale o niecnym zamiarze dowiedział się dobrotliwy biskup i nocą, cichcem przez komin do domu paskudnego człowieka wrzucił trzy sakiewki z pieniędzmi. Wpadły one do pończoch i trzewiczków, które owe córki umieściły przy kominku dla wysuszenia. Stąd w krajach, gdzie w powszechnym użyciu były kominki, powstał zwyczaj wystawiania przy nich buczków lub skarpet na prezenty. Tam, gdzie kominków nie używano, św. Mikołaj po cichutku wsuwa prezenty pod choinkę.

Tylko Gwiazdor

- Mnie przez całe życie przynosi prezenty Gwiazdor - mówi Ania Mróz, która się urodziła w Gorzowie. Jej rodzina pochodzi z Kujaw. I



W Gorzowie też mamy swojego Mikołaja, choć w tym roku chyba trudno będzie go spotkać

właśnie tam, na Kujawach, w Wielkopolsce, Warmii i Mazurach, Kaszubach i Kociewiu czyli na ziemiach dawnego zaboru pruskiego prezenty daje Gwiazdor.

Jak chcą etnografowie, postać Gwiazdora wywodzi się z grup kolędniców, a dokładnie od postaci noszącej gwiazdę. Był to osobnik w baranicy i futrzanej czapce, z twarzą ukrytą pod maską lub umazaną sadzą. Nosił on ze sobą worek prezentów i różgę. Odpytywał dzieci z pacierza, znał dobre i złe uczynki i w zależności od wyniku wręczał prezent lub bił różgą. I choć dziś postać Gwiazdora roznoszącego

prezenty spłotła się w wyglądzie z Mikołajem, to nadal ta odmiana roznoszących prezenty ma różgę na psotne dzieci. Po wsiach, a i bywa po miasteczkach zachował się zwyczaj obchodzenia domów przez osoby przebrane za Gwiazdora, które za opłatą wręczają prezenty i pytają domowników, przeważnie dzieci, o zachowanie w ciągu roku, znajomość modlitw, wierszy, bądź kolęd. Niestety, w tym roku raczej nikt z prezentami nie będzie chodził. Powód - pandemia.

Krakowski Aniołek

- Od zawsze pod choinkę prezenty przynosił Aniołek,

bo jak chce rodzina i nie tylko tradycja, św. Mikołaj jest tak spracowany po 6 grudnia, że nie ma siły ruszać się w wigilię - opowiada Agnieszka Czarnecka, która pochodzi z Małopolski. Ale od razu dodaje, że od jakiegoś czasu następuje wypieranie owego Aniołka na rzecz św. Mikołaja. - Moje dzieci się tu urodziły i od zawsze znają tradycję z Mikołajem, więc moja rodzina z Małopolski musiała się przestawić, żeby wnukom w głowach nie mieszać, i też już tam do nich zagląda św. Mikołaj - śmieje się pani Agnieszka.

Tak samo jest na Górnym Śląsku, gdzie jeszcze niepodzielnie do niedawna prezentami rządziło Dzieciątko. - No cóż telewizja, reklamy, wymieszanie się mieszkających z różnych regionów kraju sprawiło, że i u nas najczęściej pojawia się Mikołaj, a raczej jego widomy znak, że był, czyli pięknie opakowane prezenty leżące pod choinką - mówi Marta Kułowska, która mieszka w Katowicach, ale go Gorzowa często zagląda, bo tu ma rodzinę.

Dziadek Mróz zaginął i dobrze

W czasach minionego reżimu postać Dziadka Mroza oraz towarzyszącej mu Śnieżynki była bardzo dobrze znana prawie wszystkim dzieciom. Bo spotykały tę dziwną parę na zabawach noworocznych organizowanych przez zakłady pracy rodziców. W paczkach były słodczyce, a rytuał wręczania był podobny do tego Gwiazdorskiego. Dziadek Mróz nawet wyglądał jak św. Mikołaj, bo miał taki sam płaszcz i czapkę, oraz wielką brodę i wąsy. Niekiedy tylko, za wzorem radzieckim. Skąd do nas przywędrował, Dziadek Mróz ubrany był w białoniebieskie szaty.

W Polsce prezenty przynosił św. Mikołaj lub Gwiazdor. W innych krajach św. Mikołaj został bożonarodzeniowym dziadkiem: Pere Noël we Francji, Julemand w Norwegii, Babo Natale we Włoszech.

RENATA OCHWAT

źródło: Aleksander Brückner, Encyklopedia Staropolska, Warszawa 1989 oraz Joanna Łagoda, Maja Łagoda-Marciniak, Anna Gotowiec, Święta w polskim domu, Wydawnictwo Publicat, b.r.w.

Boże Narodzenie to czas magiczny

Tradycje przy wigilijnym stole przyszyły do nas wraz z przesiedleńcami.

W Gorzowie i okolicach obchodzi się święta Bożego Narodzenia tak, jak dawniej gdzieś na Kresach, w Małopolsce czy Łódzkiem. Stąd bowiem przyjechali polscy osadnicy na pozyskane ziemie i przywieźli ze sobą obyczaje - w tym świąteczne.

Boże Narodzenie to czas magiczny. Decyduje o tym pora roku, szybko zapada ciemność, trzeba się wspomagać sztucznym światłem. Nierozłącznym atrybutem dla wielu jest choinka, którą się ubiera, a nie przystraja, na stół kładzie się przeważnie biały obrus, a na nim stawia się talerz dla niespodziewanego gościa. Do tego dochodzi jeszcze 12 potraw, które muszą się znaleźć na wigilijnym stole. - To jest właśnie magia, ale i stereotyp zakorzeniony głęboko w kulturze - mówi dr Maciej Dudziak, kulturoznawca z Akademii im. Jakuba z Paradzy.

I nawet trudna sytuacja, jaką spowodował Covid 19, raczej tej tradycji nie zmieni. Może tylko zamiast wielkich

rodzinnych imprez święta będą bardziej kameralne, spędzane w mniejszym gronie, jak tegoroczna Wielkanoc. Ale nic nie wskazuje, aby Polacy mieli zarzucić tak lubione świąteczne rytuały.

Dr Maciej Dudziak tłumaczy, że takie ustawienie akcentów wynika z tradycji. Ważna jest bowiem bogata obrzędowość Bożego Narodzenia z momentem centralnym i jednocześnie początkiem tych świąt, czyli Wigilią. - Wszak jest paradoksem, że dzień, który właściwie nie jest jeszcze świąteczny, jest jednocześnie początkiem i kulminacją Bożego Narodzenia - mówi naukowiec. I dodaje, że właśnie Wigilia w polskiej tradycji jest najważniejszym momentem tych świąt.

I choć przesiedleńcy do Gorzowa przyjechali z różnych stron, to wypracował się już wspólny model obchodzenia świąt. Wygląda on następująco: wigilia, rodzina, choinka, prezenty. Jednak jak zauważają kulturoznawcy, do tego modelu ostatnio dochodzi nowy ele-



Gorzów jest wielokulturowy, co widać m.in. na tradycyjnej Wigilii Narodów organizowanej w naszym mieście

ment - kolędnicy. Jednak w tym roku właśnie ze względu na pandemię raczej kolędniców trudno się spodziewać, choć od kilku lat zaczynali się coraz mocniej wpisywać w świąteczny rytuał - oczekiwani i chciani.

Jeśli popatrzeć na gorzowskie świąteczne stoły, to niemal na każdym znajdują się takie same lub podobne potrawy. I mniejsza z tym, czy dom jest katolicki, ewangelicki, prawosławny lub taki, gdzie religia nie odgrywa żadnej roli. Musi być więc ryba na kilka sposobów, kompot z suszu, ale też pierogi z kapustą i grzybami. - Mało

kto sobie wyobraża, żeby ich na wigilię nie było, a to przecież potrawa wybitnie wschodnia - mówi Maciej Dudziak i dodaje, że właśnie takie przejmowanie zwyczajów z innych kręgów nazywane bywa ciepłą agresją. Ciepłą, bo świetnie przyjmowaną, natychmiast uznawaną za swoją. Także kompot z suszu jest potrawą przywiezioną z Kresów czy z Podlasia.

Oczywiście, da się spotkać jeszcze domy, gdzie serwuje się kutię, śledzie z rodzynekami czy śliżki - także potrawy ze Wschodu, ale to już rzadkość.

Gorzów od początku swojej polskiej historii był miastem wielokulturowym. Przyjechali tu bowiem ludzie z różnych stron byłej Rzeczypospolitej, bo z utraconych Kresów, Wileńszczyzny, okolic Lwowa, Stanisławowa, ale też z Wielkopolski, Małopolski czy innych typowo polskich krain geograficznych. Mało tego, przyjechali ludzie o różnych wyznaniach - bo katolicy, prawosławni, grekokatolicy, ale też ewangelicy, wyznawcy różnych innych religii. Każdy z nich ma swoje tradycje, każdy z nich świętuje po swojemu. Nierzadko bowiem gorzowianie zasiadają do dwóch wigilii - katolickiej i prawosławnej, bo jedno z małżonków jest katolickiego wyznania, a drugie - obywatel wschodniego. - I tylko się cieszyć, że tak jest. Bo to skarb niezwykły. Dwa razy się świętuje - mówi Agnieszka Kaczmarek, która ma taką sytuację właśnie. - Cała rodzina czeka na te święta. Bo podwójne prezenty, ale podwójna, z lekka różna wigilia, każdy to lubi. Nawet czasami najbliższych

sąsiadów zapraszam, bo też polubili wschodnie specjały - dodaje.

Właśnie taki układ kulturowy chwala też naukowcy. Maciej Dudziak dodaje, że mieszkamy na pograniczu polsko-niemieckim, niedaleko mamy Berlin. W samym naszym mieście mieszkają już Chińczycy, Niemcy i jeszcze parę różnych innych grup etnicznych. Nietrudno też zauważyć olbrzymią diasporę ukraińską, która od kilku lat silnie zaznacza swoją obecność. - I taka sytuacja będzie się pogłębiać. Im prędzej to zrozumiemy i zaakceptujemy, tym szybciej będzie nam się lepiej żyć. Taka otwartość na nowe, inne spowoduje, że w następnych latach będzie nam tylko lepiej. Bo przecież żyjemy w Europie, która już w części jest bez granic. Ludzie swobodnie się przemieszczają, tak samo obyczaje i tradycje. I nikt tego raczej nie zatrzyma. I trzeba nauczyć się z tym żyć - mówi Maciej Dudziak

RENATA OCHWAT

Co wypada wiedzieć o świętach...

Dlaczego na wigilię musi być 12 potraw, dlaczego Mikołaj musi być ubrany na czerwono?

Zwykle jest tak, że ubieramy choinkę, kładziemy pod obrus sianko, na stół 12 potraw i zaczynamy święta. Ale czasami przychodzi myśl, ale dlaczego właśnie tak?

Choinka przyszła do nas z Niemiec

Zwyczaj ubierania choinki w okresie Bożego Narodzenia przywędrował do Polski z Niemiec na przełomie XVIII i XIX wieku. Wcześniej na polskich wsiach panowała tradycja ustawiania w rogu chaty snopka zboża. Potem zastąpiło go drzewko iglaste, ale podwieszane pod sufitem. Jednak jak się okazuje, zwyczaj ubierania drzewek jest jeszcze starszy. Pochodzi z Łotwy i w źródłach można przeczytać, że z 1510 roku, czyli jeszcze sprzed Reformacji. Tradycyjnie świąteczne drzewko ubiera się w Wigilię, jednak coraz częściej odchodzimy od tego zwyczaju i ubieramy choinki znacznie wcześniej.

Wygląd drzewka zmienił się przez lata. Obecnie kolorystyka ozdób ma określone znaczenie: zielony symbolizuje życie, czerwony nawiązuje do krwi Chrystusa, złoty odzwierciedla bogactwo i królewskie pochodzenie Jezusa.

Kolacja wigilijna czyli 12 potraw

Dawniej wierzono, że na wigilijną kolację powinno się przygotować nieparzystą liczbę potraw - uważano, że to przyniesie domownikom szczęście. Nie bez znacze-



Sianko pod obrusem na wigilijnym stole to stara tradycja

nia był również status społeczny rodziny: w biednych domach przygotowywano jedynie siedem dań, szlachta biesiadowała przy dziewięciu potrawach, na dworach magnackich serwowano 11 potraw. Obecnie dań na wigilijnym stole powinno być 12 - może to być nawiązanie do dwunastu miesięcy (każde danie na jeden miesiąc, aby w żadnym momencie w roku niczego nie zabrakło) albo do 12 apostołów.

Mikołaj nosi się na czerwono

Mikołaj, który przynosi dzieciom podarki ma czerwony kubrak, czerwone spodnie, taką czapkę. Poza tym jest dobrodusznym panem - siwym i uśmiechniętym. Ale warto wiedzieć,

że pierwszy raz postać św. Mikołaja pojawiła się w 1823 roku w wierszu „Wizyta Świętego Mikołaja” Clementa Moore’a. W tym utworze Mikołaj został przedstawiony jako elf mieszkający w jaskini i ubrany w brązowy strój. Kilka lat później w 1863 roku rysownik Thomas Nast na zlecenie amerykańskiego tygodnika „Harper’s” narysował Mikołaja jako starszego człowieka o okrągłych policzkach i białych bokobrodach. Obecny wygląd i strój św. Mikołaja zawdzięczamy ilustratorowi Huddonowi Sundblomowi, który w 1931 roku specjalnie do reklamy Coca-Coli narysował znaną postać staruszka z siwą brodą w czerwonym stroju. I nie należy mylić tego Mikołaja ze świętym - biskupem Mirry, który był dobro-

czyńcą i szlachetnego serca człowiekiem.

Sanie Mikołaja i czerwony nos Rudolfa

Dziś każde dziecko niemal na całym świecie wie, że Mikołaj jeździ po świecie saniami wypełnionymi prezentami, a ciągną je renifery. Pierwsze informacje o reniferach właśnie również pojawiły się w wierszu Clementa Moore’a. Autor wymienił wtedy dziewięć reniferów o imionach: Kometek (Comet), Amorek (Cupid), Błyskawiczny (Blitzen), Fircyk (Dasher), Pyszałek (Prancer), Tancerz (Dancer), Złośnik (Vixen), Profesorek (Donner), Rudolf (Rudolph). Najważniejszemu reniferowi z całego zespołu dopiero po latach został przypisany czerwony nos. Wszystko za sprawą napisa-

nej przez Roberta L. Maya w 1939 roku książeczki, którą sieć sklepów Montgomery Ward rozdawała dzieciom. Czerwononosi renifer Rudolf rozświetlał w niej drogę Mikołajowi i pomógł mu rozdawać dzieciom prezenty.

Karp na wigili, ale tylko w Polsce

Jedynie Polacy jadają na wigilię karpia i to podanego bardzo różnie. Ludowe wierzenia wskazywały także na to, że zjedzenie ryby podczas kolacji dzień przed Bożym Narodzeniem gwarantuje zdrowie i dostatek, natomiast spożycie karpia - obfitość. Jednak dlaczego to właśnie jego najczęściej jemy podczas polskiej wigilii? Zwyczaj ten pochodzi z trudnego okresu powojennego - hodowla tych ryb była po prostu najtańsza.

Oplatek też musi być

Zwyczaj łamania się oplatkiem podczas wigilii swoje korzenie bierze z początków chrześcijaństwa. Choć w tym okresie nie był on jeszcze łączony z wigilią, a istniał jako symbol komunii duchowej wspólnoty chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijanie łamali się - dzielili chlebem. Oplatek znany z teraźniejszych czasów wytwarzany był zdecydowanie później. Pierwotnie rolę oplatka pełnił chleb, który błogosławiono i dzielono się nim z wiernymi. Dziś to specjalne pieczywo produkowane głównie przez siostry zakonne. Wielu Polaków potrafi sobie wyobrazić

wigilię bez wielu rzeczy, ale bez oplatka jednak nie.

Sianko, czyli nawiązanie do szopki

Kładziemy je pod białym obrusem na stole wigilijnym. Symbolizuje ono miejsce, w którym przyszedł na świat Jezus - grotę w Betlejem, gdzie mieszały zwierzęta oraz siano, na którym leżał po urodzeniu. To też jest zwyczaj, który przyszedł wraz z choinką z Niemiec. Wcześniej symbolem szopy był snop zboża ustawiany w kącie chaty.

Kolędować małemu...

Kolędy i pastorałki - pieśni i piosenki związane z czasem Bożego Narodzenia. Śpiewa się je od wigilii do 2 lutego, czyli święta Matki Boskiej Gromnicznej. Opowiadają one o Narodzeniu Pana. Ich nazwa pochodzi z łaciny - calendae, co oznaczało pierwszy dzień miesiąca. Pierwsze „kolędy” były śpiewane przez Rzymian w ramach uroczystego uczczenia pierwszego stycznia, potem zwyczaj śpiewania pieśni przejęli chrześcijanie, aby czcić narodziny Jezusa. Najstarsza polska kolęda to „Zdrów bądź królu anielski” i pochodzi z ok. 1420 roku. Najpopularniejsza to „Cicha noc” i też przysłała do nas z Niemiec.

OPRAC. ROCH

Korzystałam między innymi z „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera, „Słownika mitów i tradycji kultury” Władysława Kopalińskiego.

Choinki pachnące świętami i prezentami

Boże Narodzenie to wyjątkowe święta, które kochamy, choć w tym roku będą inne niż do tej pory były.

Oczywiście z powodu zarazy, która zmieniła nasze życie i zamknęła nas w domach. Nie zmienia to jednak faktu, że każdy z nas ma swoje ulubione wigilijne potrawy, kolędy i świąteczne obrzędy. Wszędzie jednak musi być choinka, mniej lub bardziej przystrojona i błyszcząca świecadelkami. No bo i gdzie niby mielibyśmy sobie prezenty podłożyć, gdyby nie było choinki?

W sklepach, marketach, ale i na osiedlowych placach pojawiają się wkrótce w sprzedaży choinki. Żywe w donicach i świeżo ścięte na plantacjach. Od wyboru do koloru. Owszem, do nabycia są również choinki z tworzyw sztucznych, które spotkać

można w szerokim wyborze, ale nie mają one jednak tego zapachu i uroku, co naturalne drzewa. Jeżeli jednak choinka ma być żywa, to jaką wybrać - świerkową, z jodły a może daglezji? Jak też później ją traktować, by przedwcześnie nie zrzuciła igliwia i przetrzymała w dobrym stanie przynajmniej do święta Trzech Króli, jak nakazuje tradycja?

W tradycji polskiej na choinkę przeznaczają się drzewo iglaste z gatunków świerk, jodła, daglezi i sosna. Dominują jednak świerki i jodły, które występują w wielu odmianach - są m.in. koreańskie, kalifornijskie, kaukaskie i szereg innych. Świerk pospolity zielony, nasz polski, charakteryzuje się



Choinka być musi... Najlepiej naturalna z leśnych plantacji

intensywnym zapachem. Jodły nie mają tego zapachu, choć kaukaska po wniesieniu do domu i ogrzaniu wydziela olejki eteryczne. Za to jodła jest trwalsza, nie gu-

bi praktycznie igieł i może stać bardzo długo, przy właściwej pielęgnacji.

Najważniejsze przy choince, po wniesieniu do domu, jest zapewnienie jej dostępu

do wody. Świeża choinka wręcz żłopie wodę, przeciętne drzewko w ciągu pierwszej doby potrafi wypić około litra wody. Później tej wody potrzebuje coraz mniej, ale w stojaku stale powinna być. Ponadto choinka nie powinna stać za blisko źródła ciepła.

Można także kupić choinkę ukorzonioną, z ziemią w donicy. Przy zakupie takiego drzewka trzeba jednak zwrócić uwagę przede wszystkim na to czy nie ma zbyt małego pojemnika z ziemią. Często bowiem bywa tak, że w pięciolitrowym pojemniku mamy dwumetrowe drzewko, co jest nieporozumieniem, gdyż nie ma wykształconego systemu korzeniowego. To tak jakby

świeżo ścięte wsadzono do wiadra z piaskiem. Dwumetrowe drzewko powinno mieć pojemnik 25-litrowy.

Choinki w donicach po przyniesieniu do domu także należy intensywnie podlać. Później można już na spokojnie uzupełniać wilgoć. Ważne jest, aby drzewko nie dostało przystosów, bo pójdzie na zmarowanie. Dlatego należy je trzymać w temperaturze do 23 stopni, z dala od grzejników i przez czas nie dłuższy niż trzy tygodnie. Przy odpowiedniej pielęgnacji i stopniowej aklimatyzacji, czyli powolnym wynoszeniu na balkon lub taras, można będzie później posadzić je w ogrodzie lub na działce.

JET

Sinterkaas, zupa rybna i coś jeszcze

Choinki, kolędy i stoły ze świątecznym jedzeniem - tak wygląda wzór świąt Bożego Narodzenia.

W Polsce, bo u sąsiadów wygląda to inaczej. Tylko Polacy, Polonia i Litwini łamią się opłatkiem, inne nacje tego obyczaju nie znają. Mają za to inne, charakterystyczne obrzędy. Warto więc spojrzeć za granicę, aby zobaczyć, jak tam u innych te dni się obchodzą. I od razu trzeba zaznaczyć, że wiele z tych tradycji w tym roku wygląda inaczej. Nie będzie czeskich spacerów na Most Karola, w wielu miastach Niemiec nie będzie jarmarków adwentowych. W Holandii Sintekaas przyjedzie tylko w Internecie. A wszystko to przez pandemię Covid 19.

Zupa z karpia czyli Czesi

Nawet czeskie słowo oznaczające Boże Narodzenie, brzmi inaczej - Vánoce. Jego etymologia nie jest dokładnie znana, ale prawdopodobnie pochodzi ono od niemieckiego Weihnachtsen, czyli „święta noc”.

Czescy katolicy przygotowania do świąt zaczynają tak samo, jak polscy. Ale Czesi mają ciekawy obrzęd ludowy zwany barbórka. Ale nie ma on nic wspólnego z polską Barbórką. 4 grudnia, na świętej Barbary, Czesi urywają gałązkę czereśni. Trzeba ją wstawić do wody i od czasu do czasu zraszać. Powinna zakwitnąć w wigilię.

Przygotowania kulinarne rozpoczynają się już w listopadzie. Zaczynają się od pieczenia ciasteczek imbirowych.

Wigilia, czyli 24 grudnia u Czechów to Štědrýden czyli „szczodry dzień”. Zwykle tego dnia mama od rana krząta się w kuchni, a ojciec z dziećmi ubierają choinkę, odkurzają i oglądają bajki w telewizji. Żeby przetrwać jakoś to najdłuższe w całym roku popołudnie w okresie najkrótszego dnia, chodzi się na spacer. W Pradze o tej porze pod Mostem Karola zbierają się ludzie i śpiewają kolędy. Po zapadnięciu zmroku można już rozpocząć wigilijną wieczerzę.

Czeski stół świąteczny to karp - smażony w panierce, podawany z sałatką ziemniaczaną, przygotowywaną z



Jarmark w Poznaniu, gdzie lubi przyjeżdżać wielu Polaków, choć chyba nie tym razem

gotowanych ziemniaków, groszku, gotowanej marchewki, pietruszki, selera, jajek gotowanych, ogórków kiszonych lub konserwowych oraz majonezu lub śmietany homogenizowanej. Może być też w sosie słodko-kwaśnym z dodatkiem piernika, suszonych śliwek, migdałów i rodzynek. Jako pierwsze danie podaje się zupę rybną, gotowaną z resztek karpia tzn. łbów i wnętrzności. Poza tym na stole jest jeszcze tzw. kuba, czyli pęczak wymieszany z grzybami, majerankiem i czosnkiem, zapieczony w piekarniku. Prezenty przynosi Jezus, czyli inaczej Dzieciątko, które jest niewidzialne, co ma tę zaletę, że nie można go wykorzystać komercyjnie. Po kolacji wigilijnej, ojciec rodziny zapala świeczki i zimne ognie na choince. Potem nagle dzwoni dzwoneczek. To znak, że Jezus już był i przyniósł prezenty. Cała sztuka polega na tym, żeby dziecko nie zobaczyło, kto dzwoni tym dzwoneczkiem.

Poza tym do ważnego obyczaju należą świąteczne spacer - i już 25 grudnia ulice czeskich miast zaludniają się od spacerujących ludzi, którzy co kawałek degustują grzane wino z różnymi dodatkami.

Jarmarki, czyli u Niemców

O tym, że idą święta, w Niemczech można się przekonać już od pierwszej soboty Adwentu. Przynajmniej tak



Świąteczne jarmarki to już także polska tradycja, która w tym roku nie wszędzie będzie kontynuowana

było do tej pory. W tym roku tylko nieliczne miasta zdecydowały się na urządzenie jarmarków adwentowych, bez których Niemcy zwyczajnie sobie świąt nie wyobrażają. Z organizacji jarmarku z dużych miast polsko-niemieckiego pogranicza nie wycofało się Drezno. Dlatego tylko tam w Saksonii można będzie kupić rękodzieło, słodczyce, poprobować lukrowanych jabłek oraz obowiązkowo grzanego wina. Bez tego absolutnie jarmark się nie liczy.

Niemcy nie obchodzą wigilii w taki sposób jak Polacy. Podczas kolacji jadają sałatkę kartoflaną i parówki bądź kiełbaski. Z Niemiec wywodzi się tradycja ubierania choinki, która sięga aż XV wieku. Drzewko było uznawane za dar od Jezusa. W Polsce Boże Narodzenie należy do typowo rodzinnych świąt, natomiast Niemcy spędzają je również w gronie najbliższych przyjaciół. I tu w

tym roku też zajdzie zmiana. Święta będą wybitnie domowym czasem, nawet nie z rodziną, a domownikami po prostu.

I choć nie ma postnych potraw, to jednak pewne obyczaje są. Każdy z gości wigilijnej kolacji ma ukryty pod talerzem pieniążek, który ma przynieść szczęście w nowym roku. Mimo że już 24 grudnia rozpoczyna się obchodzenie świąt, kolacja wigilijna nie jest tak wystawna jak w Polsce. Prezenty rozdawane są za to dopiero 25 grudnia - w Niemczech także przynosi je Mikołaj.

Zresztą 25 grudnia jest najważniejszym dniem świątowania w niemieckiej tradycji. Podaje się wówczas świąteczny obiad, na którym musi być pieczona gęś z ziemniakami i kapustą. Gęś zastępowana jest czasem kaczką lub indykiem. Do najpopularniejszych ciast świątecznych należy natomiast bożonarodzeniowa

strucla z ciasta drożdżowego i dużą ilością różnorodnych bakalii.

U trochę dalszych sąsiadów

Francuzi obchody świąt zaczynają już 5 grudnia, czyli w dzień poprzedzający Mikołajki. Francuzi bardzo lubią Wigilię, która jest wyjątkowym dniem w czasie świąt. Tradycyjnym ciastem jest skomplikowane do wykonania „Bûche de Noël”, czyli rolada w kształcie pnia drzewa. Najważniejszy jest jednak 25 grudnia, kiedy zasiada się do uroczystego obiadu. Co na stole? Przede wszystkim indyk podawany z kasztanami. Je się także wędzonego łososia, kawior, pasztet z gęsich wątróbek (fr. Foie gras), ostrygi oraz ślimaki. Ciekawą przystawką jest wydrażony bochenek chleba, w którym znajdują się małe kanapeczki z różnymi pastami (wykonane ze środka chleba), czyli Painsurprise. Królują także czekoladowe ciasta, chociaż coraz częściej zastępuje się je deserami lodowymi, aby posiłek był lżejszy. Aby uczcić Boże Narodzenie najczęściej pije się szampana. W Prowansji po zjedzeniu głównych dań w czasie Wigilii podaje się trzynaście deserów (głównie owocowe). Francuzi nie świętują drugiego dnia świąt.

Nieco inaczej jest w Holandii. Holendrzy mają swojego św. Mikołaja. Sinterkaas podróżuje statkiem z Hiszpanii do Amsterdamu każdej zimy i przywozi ze sobą worek z prezentami dla dzieci. Już wiadomo, że w tym roku Sintekaas pojawi się w Holandii tylko wirtualnie. Same zaś święta traktowane są przez Holendrów bardziej jako dzień wolny od pracy niż tradycję świąt którą znamy z własnych domów. Obchodzi się je tam 25 grudnia, kiedy zasiada się do uroczystego obiadu, na którym zwykle serwowane zimne i ciepłe przystawki (amuse, ragout), zupy, danie główne - pieczeń, wykwintny deser z odpowiednimi winami (porto, Sauternes) i

deska serów francuskich. To wszystko z odpowiednim wyborem win pasujących do każdego dania.

Natomiast Włosi świętowanie Bożego Narodzenia zaczynają w pierwszą niedzielę Adwentu, czyli cztery niedziele przed Wigilią. Organizują wówczas jarmarki świąteczne, puszczają fajwerki i bawią się przy głośniejszej muzyce.

Niektórzy ubierają choinkę, chociaż bardziej popularne jest tu budowanie szopki bożonarodzeniowej. W Rzymie w wigilijną wieczór na placu Świętego Piotra uroczyste odsłanianie jest tradycyjna szopka. To zwyczaj wprowadzony przez papieża Jana Pawła II w 1982 roku.

Włosi świętują wigilię - kolacja tego dnia oraz obiad 25 grudnia składają się z wykwintnych potraw przygotowywanych specjalnie na tę okazję - w wigilię je się potrawy postne, ryby i warzywa smażone lub duszone, a na drugi dzień jest uroczysty obiad również w gronie rodziny, obiad ten jest pożywny, ale już nie postny. Natomiast na świąteczny obiad często bywa podawany rosół oraz indyk. We Włoszech, tak jak prawdopodobnie i w innych krajach południa Europy do tych posiłków pije się wino, w okresie świąt powinno być jak najlepsze z możliwych, wznosi się toasty szampanem a także w niektórych przypadkach pija się wino grzane z przyprawami. Podczas tych świąt nie może zabraknąć słodczy, które uwielbiają nie tylko dzieci, czyli różnego rodzaju ciasta, najbardziej znane to Panettoni i Pandoro (typowe babki w kształcie walca, z bakaliami, podobne do naszych wielkanocnych), Panepato (pierniki), Torrone (nugaty z okolicy Wenecji, nadziewane migdałami jak również czekoladą lub orzechami), marcepany oraz czekoladki i cukierki.

ROCH

Korzystałam ze stron internetowych poszczególnych ambasad

reklama

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Jak mieszkanka Iranu pokochała Polaka i co z tego wynikło



Długo myśleliśmy jakim tematem podsumować kolejny rok działalności Lubuskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej.

Ekonomia społeczna, jak i jej podmioty, pomimo spójnej i systematycznej promocji zarówno samego zjawiska, jak i stojących za nim ludzi, ciągle wydaje się być tematem z gatunku ekonomiczno-egzotycznych. Dla wtajemniczonych mających skłonność do daleko posuniętych uproszczeń, **ekonomia społeczna jest sferą branż niewymagających specjalnych umiejętności osób zatrudnionych branż potrzebnych, lecz prostych: sprzątanie, ogrodnictwo, prosty catering etc.** Natomiast entuzjasta ES skłonny jest przypisać jej wartości zupełnie nieadekwatne dla opisu zjawisk rynkowych: **dobroczynność, humanitaryzm, działalność społeczna.** Oczywiście obie postawy dalekie są od prawdy. Zdarzają się jednak takie historie i takie branże, gdy racjonalność bierze w łeb i okazuje się, że Ekonomia Społeczna może łączyć się z wartościami nadrzędnymi. Może wejść w przestrzeń spełnionych marzeń o wolności, równości i prawach człowieka. Tak właśnie stało się w poniższym przypadku.

Polska Fundacja Rozwoju Ekonomii Społecznej to podmiot ekonomii społecznej z siedzibą w Kęszycy Leśnej (Województwo Lubuskie). To jeden z tak zwanych „naszych” podmiotów, ponieważ otrzymał on dotację z Lubuskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej na utworzenie miejsc pracy, w jednym z pierwszych naborów. W ciekawej branży, ponieważ Fundacja zajmuje się administrowaniem innych podmiotów; wsparcie księgowe, prawne, wsparcie przy pisaniu projektów etc. To mocno odróżnia Fundację od innych podmiotów ES i zadaje kłam wspomnianym powyżej stereotypom. Pasja Prezesa Fundacji Pana **Leszka Dobrzańskiego**, która przekłada się na działalność w obszarze szeroko pojętych praw człowieka, sprawia, że Fundacja, którą zarządza, jest coraz mocniejszym graczem na rynku usług prawnych w obszarze prawa międzynarodowego. I w tym momencie dotykamy sedna tej historii... **33 letnia Mania to mieszkanka Iranu.** Iran, jest państwem wyznaniowym - w całym kraju obowiązuje szariat, czyli islamskie prawo kierujące życiem muzułmanów. Restrykcyjne zasady w jakich żyła Mania pozwoliły jej co prawda zdobyć za darmo wykształcenie, o jakim w większości krajów europejskich wiele kobiet marzy (jest programistką), ale jednocześnie mocno ograniczały jej wolność osobistą, o czym najsilniej przekonała się w momencie,



gdy przyszła do niej miłość. Miłość, która nie uwzględniła przyjętych w jej ojczyźnie norm. Miłość do Europejczyka. Za taką miłość w Iranie, kobieta może zapłacić własnym życiem. Rodzina Manii to tradycyjna rodzina muzułmańska, dla której ślub z innowiercą oznacza wstyd, wykluczenie ze społeczności oraz inne rozliczne konsekwencje społeczne. Taką winę może zmyć jedynie śmierć niewiernej kobiety. Opowieść o walce o prawo do miłości i wolności Manii, zbiegła się z rozpoczęciem na świecie epidemii COVID-19. Wczesną wiosną br. To właśnie wtedy młoda Iranka rozumiała, że nie jest w stanie poświęcić własnego szczęścia w imię zasad w jakich przyszło jej żyć. Kolejne kraje zamykały granice i lotniska. Świat się kurczył. Europa stała się nie-realnym marzeniem, tak jak i miłość Polaka i Iranki. W tych ostatnich dniach przed paraliżem świata najbliższym Europie krajem, do którego można uciec, była Turcja. I taką też podjęli decyzję. Polak i Iranka. Ich pierwsze spotkanie miało miejsce w Stambule. W świecie ogarniętym epidemią, strachem i niepewnością, tych dwoje młodych ludzi przeżyło swój najpiękniejszy w życiu czas. Również wtedy poczęli nowego człowieka. Powrót do swoich światów stał się niemożliwy. Dla Manii powrót oznaczałby koniec życia jej i ich dziecka.

To właśnie wtedy do gry wkroczyła Fundacja z Kęszycy Leśnej. Niemożliwe? A jednak! Znany ze swojej skuteczności, nieustępliwości i empatii Leszek Dobrzański otrzymał pewnego wieczora telefon z prośbą o pomoc młodej kobiecie z Iranu, która wraz z chłopakiem z Polski, przebywa obecnie w Turcji, jest w ciąży i absolutnie nie może i nie chce wracać do swojego kraju. Historia była ciekawa, smutna i tragiczna. Zwłaszcza w dobie pandemii, zamkniętych granic... Była jednocześnie humanitarnym wyzwaniem, jakie nie zdarza się co dzień i po prawdzie, w takim wymiarze zdarzyło się po raz pierwszy. Pierwsze decyzje i kroki prawne podjęto w Polsce. Rozwiązaniem wydawał się być ślub w Turcji, który ze względu na obywatelstwo pana młodego, mógłby (po spełnieniu niezliczonej liczby formalności) zostać uznany za ślub europejski, a Mania stałaby się wówczas pełnoprawną żoną Europejczyka, co pozwoliłoby jej na pobyt w Polsce. Tak też zrobili. Chwilę później zobligowany terminami zawodowym mężczyzna, musiał opuścić Turcję. Mania została więc w Turcji sama, a najbardziej prawdopodobną perspektywą była deportacja do Iranu (po ustaniu ważności jej wizy). Sprawy związane z pobylem obcokrajowców w Unii Europejskiej to sprawy niezwykle złożone, wymagające

spełnienia ogromnej ilości warunków i dopełnienia skomplikowanych procedur. Sprawa taka jak Manii, w normalnych warunkach zajęłaby kilka miesięcy. W czasie pandemii wydawała się być niemożliwa. Ilość pism, wniosków, telefonów do wszelkiej maści urzędów, placówek dyplomatycznych i ludzi z prawem międzynarodowym związanych, zniechęciła by każdego... Ale nie prezesa podmiotu ekonomii społecznej. Mniej więcej po 8 dniach po przeprowadzeniu transkrypcji aktu małżeństwa zawartego w Ankarze, Mania, jako żona Polaka mogła po otrzymaniu wizy przylecieć do Polski. Problem polegał na tym, że nie podołałaby procedurom wymaganym na terenie Turcji. Tak więc trzeba było po Manię do Turcji polecieć. Niby nic trudnego. To tylko dwie godziny lotu. Tylko dwie godziny lotu w dobie światowej epidemii... Dopiero na lotnisku Leszek Dobrzański zrozumiał, że naprawdę uratował tej kobiecie życie. Co wcale nie należało do doświadczeń z gatunku: łatwe. Dopiero po szczęśliwym wylądowaniu Manii w Polsce, z różnych emocji jakich doświadczył wyłoniło się spełnienie i poczucie satysfakcji. Pojawiło się też coś jeszcze, a mianowicie przyjaźń. Przyjaźń dziewczyny z Iranu i polskiego prawnika. Dziś Mania wraz z mężem i jego rodziną mieszka w Polsce. Zaczęła pracę w swoim zawodzie. Czekają na przyjście na świat ich dziecka. Minione wydarzenia ciągle są jednak w niej i nie pozwalają na poczucie spokoju i szczęścia. Mania jest pod opieką anglojęzycznego psychologa. Ciągle utrzymuje kontakt z przyjacielem z Kęszycy Leśnej, Prezesem Polskiej Fundacji Rozwoju Ekonomii Społecznej, Panem Leszkiem Dobrzańskim, któremu zawdzięcza życie. Ta historia trwa.

Długo myśleliśmy jakim tematem podsumować ten rok, kolejny rok działalności Lubuskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej oraz podmiotów, przy jego wsparciu utworzonych. Uznaliśmy, że ta historia, tak trudna, pełna nadziei i wiary w to, że choć pewne rzeczy wydają się być niemożliwe to praca i pasja pozwalają na ich zaistnienie, będzie w tych trudnych dniach dla nas wszystkich najlepsza. Będzie też dowodem na to, że choć ekonomia społeczna jest tylko zjawiskiem ekonomiczno - społecznym, potrafi wkraczać w sfery wartości najwyższych, z których najważniejszą jest dobro drugiego człowieka.

POLSKA FUNDACJA ROZWOJU EKONOMII SPOŁECZNEJ, tel. 723 791 854.

ZESPÓŁ LOWES

Zaraz po północy zamilkły telefony

39 lat temu, w nocy z 13 na 14 grudnia 1981 r., wprowadzono stan wojenny na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stało się tak na wniosek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego - tymczasowego niekonstytucyjnego organu władzy. WRON miał charakter junty wojskowej, która była nielegalnym organem administrującym Polską. Dziś wiemy, że jego wdrożenie dekretem Rady Państwa PRL było niezgodne z Konstytucją PRL, a wszystkie decyzje z niego wynikające były nielegalne. Każdego roku w grudniu odtwarzają się w mojej pamięci wydarzenia z 1980 i grudnia 1981 r. Wieczorem 13 grudnia 1981 r. przyjechałem do domu z zebrania wiejskiego w Białkowie i Rąpcach koło Cybinki, gdzie rolnicy wyrażali niezadowolenie z sytuacji społecznej i gospodarczej. Półki w sklepach były puste; dyżurowały na nich ocet i musztarda, za innymi artykułami stało się w długich kolejkach, a żywność była na kartki. Na tych zebraniach zakładaliśmy kolejne koła NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Wiejska”.

Nikt nie przypuszczał, że tej nocy aparat komunistyczny wyprowadzi czołgi i wojsko przeciw społeczeństwu. Atmosfera była napięta, a w szeregach komunistycznej władzy wyżuła się nerwowość. Z racji funkcji i stanowiska, jako działacz ludowy, miałem okazję kilka tygodni przed 13. grudnia być w towarzystwie jednego z ważnych aparatczyków PZPR, mieszkającego w Lubniewicach. Człowiek ten był uzbrojony: przy pasie pod marynarką miał pistolet. Spostrzegłem, że to zauważyłem i powiada, że to do obrony, bo *Solidarność* ma plan mordowania partyjnych. Straszono wówczas członków PZPR, że działają już takie grupy, a na naszym terenie kieruje nią Jan Krzysztof Hańbicki z Lubiechni Wielkiej. Hańbickiego niebawem aresztowano i uwięziono w siedzibie SB - w pałacyku tuż przy dzisiejszej Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie. Oczywiście, był on działaczem podziemia antykomunistycznego, ale co do mordowania komunistów to było perfidnym kłamstwem obliczonym na sianie strachu w partyjnych szeregach PZPR i nienawiści do *Solidarności*. Hańbickiego oskarżono fałszywie; osadzono w więzieniu i zniszczono mu życie: skazano na bezrobocie i infamię.

Podstawą funkcjonowania sekretarzy PZPR była ich nietykalna kastowość. Dziś skądś to znamy... Nade mną też zbierały się czarne chmu-

ry... Tuż przed północą 13 grudnia 1981 r. do drzwi mojego służbowego mieszkania ktoś mocno załomotał. Wraz z żoną nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Bardzo ostrożnie uchyliłem zabezpieczone łańcuchem drzwi i zdziwiony ujrzałem wystraszonego przyjaciela, lekarza z Krosna Odrzańskiego. Przyjechał, aby mnie ostrzec przed niebezpieczeństwem - żebym się ukrył i z domu nie wychodził. Powiedział: „Siedziałem w gabinecie dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza w Krośnie Odrzańskim. Kiedy byliśmy po kieliszku, dowódca wskazał na stół, na którym leżało dużo teczek i powiedział: »Za chwilę wykonam tajny rozkaz. Popatrz, czy ktoś z tych ludzi znasz«. Przeglądałem nazwiska i jedno było mi znane. Ten pułkownik WOP pozwolił mi zajrzeć do teczek - była toteczka prezesa Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu z Cybinki, Augustyna Wiernickiego. Powiedział do mnie: »Weź mojego kierowcę z gazikiem wojskowym i jedź powiadomić go, niech dwa dni nie pokazuje się w pracy i w mieście. Jego mieszkanie będzie obserwowane. Ma być zamknięte naглуcho, a ja o nim po prostu zapomnę«. Widocznie znał rozkaz gen. Jaruzelskiego wprowadzający stan wojenny. Drugiego dnia, boczną drogą, poszedłem do pracy. Szukali mnie już moi pracownicy, bo nie wiedzieli, co mają robić. **W moim gabinecie siedziało dwóch komisarzy wojennych, młodych oficerów z WOP w Krośnie Odrzańskim, w randze porucznika i kapitana.** Poczułem się niepewnie, nie byłem przygotowany na areszt... Żołnierze ci grzecznie powstali, przeprosili i poinformowali mnie, że przejmują nadzór nad zakładem pracy i że ważniejsze decyzje muszę konsultować. Wiedziałem, że to już koniec mojej 10-letniej dyrektorskiej przygody... Swoich trzech wiceprezesów zarządu poinformowałem, że mam jutro wizytę w klinice w Szczecinie, a oni przejmą zarządzanie firmą. Otrzymałem specjalną przepustkę do poruszania się służbowo po Polsce; byłem prezesem dużej firmy, na której ciążył obowiązek zaopatrywania m.in. w żywność części wojsk zielonogórskiego - przepustka szefowi firmy należała się z mocy wojennego prawa. Pojechałem do kliniki i uzyskałem tam zwolnienie lekarskie, ale było ono niewiele warte, ponieważ wszystkie przepisy były w tym czasie



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

zawieszone, a obowiązywał tylko dekret stanu wojennego oraz rozkazy wojskowych. Miejscowy komitet PZPR dowiedział się, że mnie nie aresztowano, więc ci aparatczycy postarali się, aby w trybie pilnym zwolniono mnie z pracy na mocy Dekretu o stanie wojennym i z przyczyn politycznych. To zwolnienie było bezprawne, ale skutkowało wyrokiem na miarę banicji, praktycznie uniemożliwiało mi pracę w jednostkach państwowych i spółdzielczych - prywatnych raczej wówczas nie było. Kadrowa i sekretarka zdążyły mi przywieźć z biura do domu mój zbiór dokumentów, dzięki którym mam dowody tamtych wydarzeń i potwierdzające moją opozycyjną działalność. Dziś uzupełniłem je już o nowe dokumenty z kwerendy wojewódzkiego i centralnego archiwum. Tak oto zacząłem w stanie wojennym nowy rozdział swojego życia - od wyjazdu do Gorzowa, od poznania biedy i rocznego bezrobocia...

Dopiero w 1983 r. podjąłem pracę razem z żoną z konieczności w małym kiosku przy Placu Grunwaldzkim; towarzyszył nam kilkumiesięczny wtedy syn Jacek. Miasto było wyjątkowo aktywnym ośrodkiem opozycji patriotycznej. Po gorzowskich ulicach chodziły liczne patrole Milicji Obywatelskiej oraz wojskowe. Inwigilacja i agentura była wszechobecna. Nawet w strukturach *Solidarności* działało dwóch agentów. Gorzów był miastem przemysłowym z dobrymi

zakładami pracy, m.in. Chemitex-Stilon, Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „Silwana”, Zakłady Mechaniczne „Ursus”, Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, elektropłownia, Rejon Dróg Publicznych i wiele innych. Działalność antykomunistyczna koncentrowała się wokół czołowej postaci gorzowskiej opozycji - ks. Witolda Andrzejewskiego. Pod jego patronatem działało Duszpasterstwo Akademickie, z którego wyłoniło się wielu działaczy solidarnościowych. **W sobotę 13 września 1980 r., na portierni elektropłowni, wieczorem, przedstawiciele tych wymienionych zakładów gorzowskich spisali „Protokół porozumienia o powstaniu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ »Solidarność«”,** a już 17 września delegacja wzięła udział w ogólnopolskim spotkaniu komitetów założycielskich.

Ostatni rozdział walki o niepodległość rozegrał się dzięki wyborowi na Stolicę Piotrową Polaka kardynała Karola Wojtyły - Ojca Świętego Jana Pawła II - i po jego wizycie w Polsce, kiedy to na placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r. wypowiedział słynne i zapalające rodaków słowa: „Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”. A także to pamiętne zdanie w 1978 roku: „Nie lękajcie się! [...]uruchomiło energię wielkiej robotniczej *Solidarności*, która w 1980 r. powstała w Stoczni Gdańskiej, i która na-

stępnie objęła większość zakładów Trójmiasta i przeniosła się na wszystkie zakłady w całej Polsce. 30 sierpnia 1980 r. w Szczecinie, 31 sierpnia w Gdańsku, a 3 września w Jastrzębiu podpisano porozumienie z władzą dotyczące tzw. 21 postulatów, w tym powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Tak się zaczęła droga do ustrojowych zmian. Gorzowska prasa podziemna przekształcała się w jawne wydawnictwa, na czele z „Solidarnością Gorzowską”. **P i e r w s z y m przewodniczącym Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” w Gorzowie był Edward Borowski, wybrany 25 kwietnia 1981r. na I. Walnym Zjeździe Delegatów Regionu Gorzowskiego. Zjazd trwał 24 godziny i był poprzedzony mszą św. odprawioną przez ks. Witolda Andrzejewskiego, podczas której poświęcono związkowy sztandar zaprojektowany przez Jana Korcza i Jerzego Klincewicza. Obrady toczyły się w klubie zakładowym Stilonu - Chemiku.**

1 maja 1981 r. po raz pierwszy w Gorzowie nie odbył się organizowany oficjalny pochód pierwszomajowy. Międzyzakładowy komitet zorganizował w tym dniu mszę św. przy tzw. *schodach donikąd* koncelebrowaną przez ks. Jerzego Płóciennika, ks. Piotra Sadownika oraz ks. W. Andrzejewskiego. Towarzyszyła temu orkiestra dęta z ZWCh Chemitex-Stilon, a aktorzy Teatru im. Juliusza Osterwy recytowali wiersze Zygmunta Krasińskiego, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Czesława Miłosza i Juliana Tuwima. W mszy św. uczestniczyło ok. 11 tysięcy osób. **We wrześniu tego roku odbył się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.** Wzięła w nim udział liczna grupa z regionu Gorzowa z Józefem Bełzą, Edwardem Borowskim, Jerzym Hrybaczem oraz Adamem Popielą na czele. Bardzo szybko działaniami *Solidarności* zaczęła się interesować Służba Bezpieczeństwa. Tak rozpracowano Edwarda Borowskiego, krypt. „Wieśniak”, Adama Opiełę, krypt. „Aktywista”, Tadeusza Horbacza, krypt. „Amator”, Zbigniewa Ziębę, krypt. „Larwa” i wielu innych. Jesienią 1981 r. sytuacja pomiędzy *Solidarnością* a komunistycznymi władzami stawała się coraz bardziej napięta. Zarząd Regionu organizował różne akcje pla-

katowe, np. o treści „Głodujący wszystkich zakładów pracy łączcie się!” czy „Zagłada biologiczna narodu to program PZPR i rządu”; plakaty były wywieszane przez St. Radziukiewicza i T. Horbacza. Napięta sytuacja była wtedy w gorzowskiej AWF, a w zakładach pogotowie strajkowe... Komunistyczna władza przygotowywała ostateczne rozliczenie się z *Solidarnością*. **W lutym 1981 r. już rozpatrywano różne warianty rozwoju sytuacji, w tym stan wojenny.** W sierpniu 1981 r. do Moskwy udał się specjalny wysłannik rządu w związku z planami wprowadzenia stanu wojennego i w tym celu także tam wydrukowano 6 ton obwieszczeń Rady Państwa, bez daty, a 4. września ukryto je w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przygotowano wojnę przeciw 10 milionowej „Solidarności.” 13 grudnia o godz. 24.00 oddziały ZOMO rozpoczęły w całej Polsce akcję aresztowań działaczy opozycyjnych. Na ulice wyszło 70 tys. żołnierzy i 30 tys. milicjantów; wyjechało 1750 czołgów, 1400 pojazdów opancerzonych i 9 tys. samochodów, wyleciało też kilka eskadry helikopterów. Zaraz po północy zamilkły telefony, a kilka tysięcy funkcjonariuszy milicji i wojska obsadziło wszystkie obiekty radia i telewizji. 14 grudnia rezerwiści milicji i funkcjonariusze polityczni otrzymali broń. O godzinie 6 rano generał Wojciech Jaruzelski wygłosił przemówienie do społeczeństwa o wprowadzeniu stanu wojennego. Konsekwencje stanu wojennego były tragiczne - prócz tych gospodarczych, ZOMO zastrzeliło 40 osób, w tym 9 górników z kopalni „Wujek”, 21 było rannych, 10131 osób internowano bez wyroku, wielu uwięziono.

Później były „Wydarzenia Gorzowskie 1982 roku”, kiedy to 31 sierpnia 5 tys. osób przy gorzowskiej katedrze protestowało przeciw stanowi wojennemu i komunistycznym władzom, ale ta historia wymaga osobnego artykułu. Oswobodzenie Polaków z wojennej zależności sowieckich sekretarzy przyszło dopiero w 1989 r. **A dzisiaj... A dzisiaj toczy się batalia o to, czy Polska ma być państwem samodzielnym, czy też ma oddać swoją wolność w ręce komisarzy z Brukseli.**

Niestety, nie dla wszystkich polityków *historia magistra vitae est...*

AUGUSTYN WIERNICKI

Jak poradzić sobie ze stresem w czasie pandemii?

W czasie pandemii COVID-19 wiele osób doświadcza uczucia niepokoju, który jest spowodowany izolacją społeczną, obawą przed zakażeniem, a także utratą członków rodziny, zagrożeniem lub utratą pracy.

Poza tym rozpowszechniane są fałszywe informacje o koronawirusie, które dodatkowo budzą niepewność co do przyszłości. O skutkach społecznego zamknięcia rozmawiamy z **lek. med. Olgą Pazdan**, psychiatrą, koordynatorem Centrum Zdrowia Psychicznego w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.

- Już przed wybuchem epidemii koronawirusa SARS-CoV-2 statystyki dotyczące problemów ze zdrowiem psychicznym na świecie były dramatyczne, a obecna skala pandemii, szybkość jej rozprzestrzeniania się, wysoka śmiertelność i brak jednoznacznie skutecznych metod leczenia to chyba obraz, który kładzie się na naszej psychice...

- Pandemia spowodowała duże zmiany w naszym codziennym funkcjonowaniu. One mogą powodować spory niepokój. Jeśli dołączymy do tego świadomość, co jest jego przyczyną - patogen, o którym wciąż wiemy niezbyt dużo - niepokój może stać się większy i uruchomić strach i lęk, a co za tym idzie reakcje stresowe lub nawet przewlekły stres.

- To wszystko brzmi bardzo podobnie. Czym, wobec tego są strach, lęk, reakcja stresowa i przewlekły stres?

- Różnica pomiędzy lękiem, a strachem odnosi się do źródła zagrożenia. W przypadku strachu, to źródło znamy. Wiemy, co nam zagraża i podejmujemy określone działania, aby sobie z tym poradzić. W przypadku COVID wiemy, że zagrożeniem jest wirus i wiemy, jak można się nim zarazić, dlatego nosimy maseczki, stosujemy dystans społeczny, często myjemy lub dezynfekujemy ręce. Lęk pojawia się wtedy, gdy mamy do

czynienia z niewiadomymi. Nie wiemy, ile osób jest nosicielami koronawirusa, jak długo epidemia będzie przebiegać, czy sami (albo ktoś z naszych bliskich) nie zachorujemy. Z lękiem i strachem wiąże się bezpośrednio stres, a więc reakcja organizmu na brak możliwości konstruktywnego poradzenia sobie z konkretną sytuacją. Jeśli to trwa w miarę krótko, to zazwyczaj - mimo wszystko, dzięki zdolnościom adaptacyjnym naszego organizmu - można sobie z tym poradzić. W stresie przewlekłym (jeśli czynnik powodujący stres działa na nas dłużej nieprzerwanie przez kilka tygodni) - te zdolności się wyczerpują i w konsekwencji mogą powstawać różnego typu zaburzenia psychiczne (głównie depresyjne i lękowe) niebezpieczne dla zdrowia.

- Jak sobie radzić ze strachem i lękiem? Jak zapanować nad stresem?

- Rzeczowa wiedza jest czymś co pomaga nam wszystkim radzić sobie w trudnych sytuacjach. Dobrze jest wybrać sobie jedno wiarygodne źródło informacji i korzystać z niego raz (góra dwa razy) dziennie. Nie „katować się” informacjami o liczbie zakażonych czy liczbie ofiar. Natłok wiadomości może strach spotęgować. Lepiej jest skupić się na tym co sami możemy zrobić dla siebie i innych, by zminimalizować ryzyko zakażenia się lub kogoś innego koronawirusem SARS-CoV-2. Dobrze jest zapytać specjalistę, który będzie umiał wytłumaczyć to co dla nas jest nieodgadnione i odpowie na nurtujące nas pytania. Zwykle najbardziej boimy się tego co jest dla nas nieznanne. Jak już poznamy bliżej czynnik wywołujący lęk, strach czy nawet stres nasz organizm nie zareaguje już tak gwałtownie.

- A co, gdy ta sytuacja nas przerasta?



Olga Pazdan: Pandemia jest realną sytuacją traumy dla każdego z nas

- Na pewno należy poszukać specjalisty, z którym będzie można o swoich obawach porozmawiać. W Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. działa Centrum Zdrowia Psychicznego. Jego zadaniem jest przede wszystkim m.in. upowszechnianie wiedzy na temat chorób psychicznych, by społeczeństwo bardziej się orientowało w zakresie swojej psychiki, by można było szybko rozpoznać swoje objawy i zgłosić się z nimi do specjalisty. Włączenie leczenia psychiatrycznego na czas umożliwia nam leczenie pacjenta w domu, w ambulatorium. Niekoniecznie w szpitalu. Oddziały szpitalne są potrzebne tylko tym pacjentom, którym nie da się pomóc w środowisku. Do niedawna dla wielu osób problemy czy zaburzenia psychiczne, które wymagają konsultacji psychiatrycznej były tematami tabu. Centrum Zdrowia Psychicznego miało to zmienić. I jak obserwujemy - zmienia.

- Środowisko, miejsca w których jesteśmy na co dzień nasz dom, rodzina, otoczenie - jest bardzo ważne w procesie leczenia.

- Pacjenci zdecydowanie lepiej leczą się, gdy mogą przebywać w domu (choćby tylko w godzinach popołudniowych

i nocnych), dlatego, że wsparcie naszych rodzin, przyjaciół czy znajomych jest nieocenione w procesie zdrowienia. Zwłaszcza jeśli chodzi o zdrowienie w zakresie chorób psychicznych. Hospitalizacja całodobowa niestety ciągle się wiąże z ogromną stygmatyzacją społeczną, co niestety większości z nas kojarzy się z przymusem, przemocą, jakąś bezwzględnością czy wręcz formą okrucieństwa. Stąd też leczenie pacjenta nawet psychiatrycznego w domu (jeżeli jest to możliwe) przy wsparciu rodziny, jest dużo lepsze, dużo lepiej rokujące; pacjenci szybciej zdrowieją, chętniej wchodzą we współpracę, a bez tej współpracy bez zaufania niestety procesy psychiczne „źle się” leczą.

- Czy pojawienie się koronawirusa zmieniło podejście do pacjenta i dostępność do usług medycznych w zakresie psychiatrii?

- Wzajemne oparcie społeczne jest bardzo ważne. W sytuacji, gdy ono już nie wystarcza - staramy się proponować pacjentom możliwość zgłoszenia do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego. Codziennie w dni w powszednie od godz. 7.00 do 15.00 dyżuruje tam psycholog - psychoterapeuta. W sytuacjach koniecznych przyjmujemy pacjentów osobiście. O tym jednak decyduje psycholog - psychoterapeuta, który tę poradę realizuje. W dalszym ciągu jest możliwość osobistego zgłoszenia się, szczególnie dla pacjentów tzw. pierwszorazowych. Tak samo jest w procesie psychoterapii. Pacjenci mogą uczestniczyć osobiście zależnie od tego co będzie dla nich bardziej korzystne, co jest bardziej zasadne. Kontakt osobisty jest bardzo ważny dla wielu pacjentów. Możliwa jest także wizyta domowa realizowana

przez członków naszego Zespołu Leczenia Środowiskowego (pielęgniarkę, lekarza, psychologa, psychoterapeutę).

- Czy pandemia nasiliła w nas problemy psychiczne?

- Pandemia jest realną sytuacją traumy dla każdego z nas. Zmieniła życie wielu z nas; także naszych pacjentów. Bywa, że w sposób ostry dekompensuje się (czyli znajduje się w sytuacji przekroczenia granicy swoich zdolności przystosowania się). Ludzie, którzy do tej pory nie chorowali, nie leczyli się psychiatrycznie rozwijają zaburzenia psychiczne - wchodzą w zakres psychoz.

- I co w takiej sytuacji?

- Po to, by pomóc takim osobom powstało Centrum Zdrowia Psychicznego. Czasami zwykła rozmowa dużo daje; zmniejsza lęk, stres i jest działaniem profilaktycznym. Zachęcamy do tego, aby nie bać się kontaktu z psychiatrą, psychoterapeutą i postrzegających specjalistów nie jako zło konieczne, ale jako formę wsparcia i pomocy.

- Centrum Zdrowia Psychicznego to projekt pilotażowy. Ma umożliwić szybką reakcję na problemy.

- Takich ośrodków w całej Polsce jest 29. Centra pokazują, że leczenie psychiatryczne nie musi być stygmatyzujące i jest czymś co może być bardzo pomocne. Obecnie nie mówimy już, że choroba jest nieuleczalna; coraz częściej o tym, że choroby psychiczne są wyleczalne. Mówimy o wyzdrowieniach także ze schizofrenii, co zdecydowanie zmienia sposób postrzegania psychiatrii. Jest mniejszy poziom stygmatyzacji i lęku społecznego przed kontaktem z psychiatrą i przed ewentualnym rozpoznaniem „strasznej” choroby psychicznej.

- Każdy może się zgłosić do gorzowskiego centrum?

- W ramach pilotażu opieką możemy objąć mieszkańców Gorzowa Wlkp. Ale mamy też wielu pacjentów, którzy są mieszkańcami okolicznych miejscowości. Pomagamy im najlepiej jak potrafimy. Pilotaż proponuje jednak dużo szerszy zakres opieki; to opieka zintegrowana, która umożliwia różne formy leczenia, nie tylko leczenie farmakologiczne, ale też m.in. psychoterapię. Nasi pacjenci mają opracowany plan leczenia terapeutycznego. Dziś możemy zaproponować to jednak tylko mieszkańcom Gorzowa. Naszym zdaniem leczenie zintegrowane należy się każdemu człowiekowi, który zgłasza się do centrum. Marzy nam się przedłużenie i rozszerzenie pilotażu, tak aby każdy, mógł skorzystać z najlepszej formy leczenia.

- Działania, których efektem ma być przedłużenie działalności Centrów Zdrowia Psychicznego już się zaczęły.

- Poszerzone patrzenie na pacjenta, kompleksowe podejście do jego problemów i nie wykluczające rodziny przynosi efekty. Leczenie farmakoterapeutyczne na pewno jest konieczne, ale nie jest wystarczające. Aby móc realnie pomagać osobie chorej musimy zintegrować proces leczenia. Do tej współpracy zaprosić rodzinę, specjalistę i pacjenta. Inaczej to leczenie ma bardzo ograniczony sens. W tej chwili jest prowadzona ogólnopolska akcja zainicjowana przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Centrów Zdrowia Psychicznego, ale także przez psychiatrów i Polskie Towarzystwo Psychiatryczne, aby tak się stało i centra działały dalej.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

r e k l a m a



Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoisz się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba
 lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczaka 42
 tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny
Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM
ZDROWIA PSYCHICZNEGO
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Kto mistrzem, kto spadnie z PGE Ekstraligi?

Zakończyło się tegoroczne jesienne okienko transferowe w polskim żużlu.

Znamy już więc składy, w jakich w przyszłym roku wystartują drużyny we wszystkich klasach rozgrywek. Nas najbardziej interesuje PGE Ekstraliga i na niej skupimy uwagę, a jest na czym, bo doszło do kilku ciekawych zmian kadrowych. Wynikały one głównie z wprowadzenia przepisu o konieczności posiadania w zespole przynajmniej jednego zawodnika do 24 lat na pozycjach seniorskich. Poniżej prezentujemy podstawowe, w naszej ocenie oczywiście, składy. Zapewne już w trakcie sezonu trenerzy będą dokonywać niewielkich zmian, głównie na pozycjach juniorów, jeżeli znajdą się tacy, którzy będą prezentować wyższą formę od tych teoretycznie lepszych w tej chwili.

Zacznijmy nasz przegląd od obrońców mistrzowskiego tytułu, szeregi których opuściło dwóch znakomitych wychowanków - **Bartosz Smektała** i **Dominik Kubera**. Wydawało się, że straty są spore, ale nic z tych rzeczy, bo na ich miejsce przyszedł były mistrz świata **Jason Doyle** i podstawowa piątka seniorów prezentuje się wyśmienicie. Jedynie na pozycjach juniorskich leszczynianie mają w tej chwili mniejszy potencjał, lecz jest to klub, w którym szkolenie jest prowadzone na bardzo wysokim poziomie i na pewno młodzi zawodnicy Unii pokażą w trakcie sezonu wiele waleń.

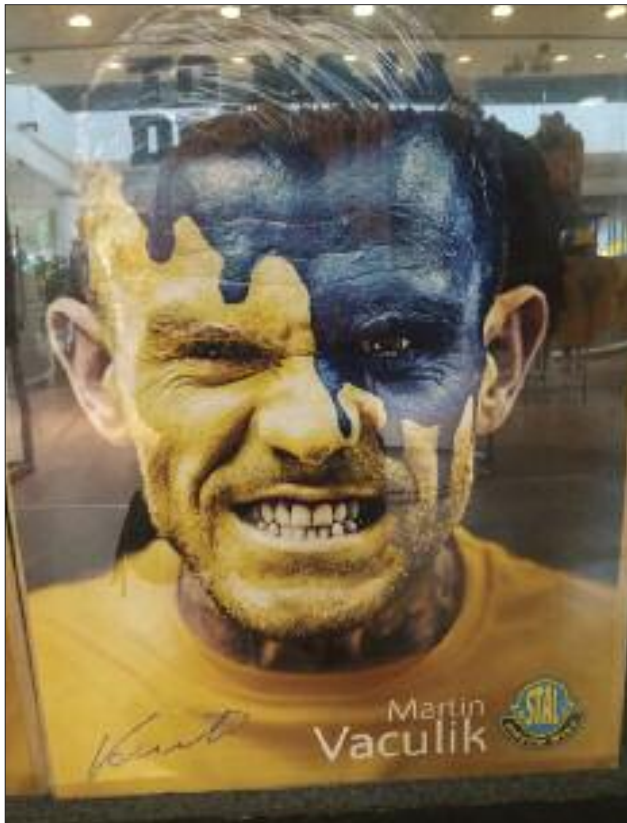
UNIA LESZNO: Emil Sajfutdinow, Janusz Kołodziej, Jason Doyle, Jaimon Lidsey (U-24), Piotr Pawlicki, Kacper Pludra, Krzysztof Sadurski, rez. Szymon Szlauderbach.

Do istotnych zmian doszło również w ekipie wicemistrzów Polski, choć Stal formalnie pozyskała tylko jednego zawodnika. Jest nim **Martin Vaculik**, ale do kadry został włączony **Marcus Birkemose**, który umowę z klubem podpisał przed rokiem, lecz w tym sezonie startował w drugiej lidze. Od 17-letniego Duńczyka będzie dużo zależało, bo podobnie jak Unia Leszno stalowcy mają słabszą teoretycznie formację juniorską, choć niczego z góry przesądzać nie należy.

STAL GORZÓW: Bartosz Zmarzlik, Szymon Woźniak, Martin Vaculik, Marcus Birkemose (U-24), Anders Thomsen, Mateusz Bartkowiak, Wiktor Jasiński, rez. Rafał Karczmarski.

Sparta Wrocław od 14 lat walczy o powrót na najwyższy stopień podium. W ostatnich sześciu sezonach wrocławianie każdorazowo meldowali się w strefie medalowej i wywalczyli pięć medali, ale żadnego złotego. Aż trzy razy w finale przegrali z Unią Leszno. Nic dziwnego, że w mieście tym jest ogromna chęć odbicia mistrzowskiego tytułu i dlatego sięgnięto po kolejną gwiazdę, **Artioma Łagutę**. Odpadł jednak **Maksym Drabik**, który jest obecnie zawieszony przez POLADĘ i w przyszłym sezonie prawdopodobnie odpocznie od sportu.

SPARTA WROCŁAW: Maciej Janowski, Gleb Czuginow, Tai Woffinden, Daniel Bewley (U-24), Artiom Łaguta, Przemysław Liszka, Michał Curzytek, rez. Bartosz Curzytek



Martin Vaculik był już mocnym punktem zespołu Stali i bardzo chcemy, żeby był nim znowu po powrocie do klubu

Zielonogórski Falubaz w dwóch ostatnich sezonach zajmował czwartą pozycję. O ile w tym roku było to miejsce adekwatne do możliwości, o tyle przed rokiem nie brakowało głosów rozczarowania. Ale to historia, a przyszłość nie rysuje się już w kolorowych barwach. Zielonogórzanie bardzo mocno zmienili skład i trudno przewidzieć, jak daleko zajadą z obecnymi zawodnikami. Nie brakuje już głosów, że Falubaz będzie walczył o utrzymanie w PGE Ekstralidze.

FALUBAZ ZIELONA GÓRA: Patryk Dudek, Jan Kvech (U-24), Piotr Protasiewicz, Max Fricke, Matej Zagar, Fabian Ragus, Ja-

kub Osyczka, rez. Mateusz Tonder.

Najbardziej w minionym sezonie rozczarowała drużyna Włókniarza Częstochowa, ale jej prezes **Michał Świącik** postanowił jeszcze mocniej podzielać na rynku transferowym. Musiał jednak rozstać się z **Jasonem Doylem**, gdyż potrzebne było miejsce dla zawodnika U-24. I zajął je Duńczyk **Jonas Jeppesen**. Najistotniejsze zmiany nastąpiły jednak na pozycjach krajowych zawodników. Odeszli **Rune Holta** i **Paweł Przedpełski**, a ich miejsca zajęli **Bartosz Smektała** i **Kacper Woryna**.

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA: Leon Madsen,

Jonas Jeppesen, Fredrik Lindgren, Bartosz Smektała, Kacper Woryna, Jakub Miśkowiak, Mateusz Świdnicki, rez. Bartłomiej Kowalski.

Mającą bardzo duże aspiracje ekipa Motoru Lublin od dwóch sezonów ostro penetruje rynek, oferując zawodnikom wysokie stawki, ale nie zawsze sięga po znaczących żużlowców. W porównaniu do minionego sezonu lublinianie dokonali kolejnych ważnych korekt, lecz wynikały one bardziej z zapisów regulaminowych. W miejsce

Wiktora Trofimowa, który zakończył wiek juniora ściągnięto bardzo utalentowanego 18-letniego **Mateusza Cierniaka**. Pozycję U-24 zajmie z kolei wicemistrz świata juniorów **Dominik Kubera** i z tego powodu musiał odejść weteran **Matej Zagar**. Jedynie **Krzysztof Buczkowski** zasilił zespół w ramach niewymuszonej zmiany kadrowej, gdyż zajął miejsce drugiego Polaka, które w tym roku przejmowali **Jakub Jamróg** i **Paweł Mieściak**.

MOTOR LUBLIN: Grigorij Łaguta, Mikkel Michelsen, Krzysztof Buczkowski, Dominik Kubera (U-24), Jarosław Hampel, Wiktor Lampart, Mateusz Cierniak, rez. Mark Karion.

Grudziądzkie środowisko żużlowe od lat czeka na awans swojej drużyny do strefy medalowej, ale wszystko wskazuje na to, że jeszcze poczeka. Zmiany kadrowe, jakie odnotowaliśmy w ostatnich dwóch tygodniach wskazują, że celem zespołu będzie najwyżej walka o utrzymanie się w

krajowej elicie. Drużynę zasilił praktycznie tylko **Krzysztof Kasprzak**, który ma zastąpić **Krzysztofa Buczkowskiego**, zaś dotychczasowy lider **Artiom Łaguta** tak naprawdę zwolnił miejsce dla zawodnika U-24. Będzie nim **Norbert Krakowiak** lub przemienne **Roman Lachbaum**.

GKM GRUDZIĄDZ: Nicki Pedersen, Norbert Krakowiak (U-24), Kenneth Bjerrre, Przemysław Pawlicki, Krzysztof Kasprzak, Damian Lotarski, Denis Zieliński, rez. Roman Lachbaum.

Toruński Apator powrócił do PGE Ekstraligi po rocznym pobycie w pierwszej lidze i zapewne uczyni wszystko, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 2019 roku. Siłą drużyny to przede wszystkim **Chris** i **Jack Holderowie**. Do zespołu powrócił **Paweł Przedpełski**, ale nie może być pewnym miejsca, gdyż o nie będzie musiał rywalizować z **Adrianem Miedzińskim** lub **Tobiaszem Musielakiem**. Beniaminek posiada za to duży atut na pozycji U-24, gdyż podpisał kontrakt z **Robertem Lambertem**. Ponadto do grodu Kopernika przybył junior **Karol Żupiński**.

APATOR TORUŃ: Chris Holder, Adrian Miedziński, Jack Holder, Paweł Przedpełski, Robert Lambert (U-24), Karol Żupiński, Kamil Marciniak, rez. Paweł Łaguta.

Kto będzie mistrzem, kto spadnie z PGE Ekstraligi? Będzie ciekawie w nadchodzącym sezonie. Oby tylko zaraza w tym nie przeszkodziła.

ROBERT BOROWY

Nie żyje legenda gorzowskiego żużla

25 listopada w wieku 67 lat zmarł Zenon Plech, jeden z najbardziej utytułowanych polskich żużlowców.

Zenon Plech urodził się 1 stycznia 1953 roku w Zwierzyniu. Do szkółki żużlowej zgłosił się w 1969 roku, a licencję uzyskał rok później. Od razu trafił do zespołu, z którym w kolejnych latach wywalczył pięć medali w lidze. Wystąpił w 78 meczach gorzowian i zdobył 668 punktów. W barwach Stali wywalczył jeszcze

cztery medale w IMP oraz MPPK. Zdobył również pięć medali mistrzostw świata. Do tej listy należy doliczyć dwukrotne wywalczenie Złotego i raz Srebrnego Kasku. Uhonorowany tablicą w Alei Gwiazd na stadionie Stali.

W 1977 roku przeszedł do Wybrzeża Gdańsk. W 1979 roku został indywidualnym wicemistrzem



Z. Plech był jednym z najbardziej utytułowanych polskich żużlowców

globu. Razem z Edwardem Jancarzem wywalczył trzy następne medale MŚP oraz dorzucił jeszcze dwa brązowe w DMŚ. W sumie zdobył 11 medali mistrzostw świata. Na krajowych torach jego kolekcja powiększyła się m.in. o kolejne trzy tytuły indywidualnego mistrza Polski. Przez sześć sezonów startował w lidze bry-

tyjskiej. Po zakończeniu kariery w 1987 roku został przy żużlu. Pracował m.in. jako trener z reprezentacją Polski oraz Stali Gorzów, doprowadzając nasz zespół w 1997 roku do srebrnego medalu. Później był komisarzem toru, współpracował też z mediami jako ekspert.

R.B.

Szcęście było po naszej stronie

Ze Stanisławem Chomskim, trenerem żużlowców Stali Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- Podpisał pan dwuletnią umowę na dalszą pracę w Stali. Odpowiada panu w pełni oferta złożona przez prezesa Marka Grzyba?

- Jestem ugodowy i oczywiście skoro pojawiła się propozycja dalszej pracy w klubie to z zadowoleniem ją przyjąłem. Stal zawsze była i jest mi najbliższa, ponieważ jestem gorzowianinem, choć w mojej karierze trenerskiej różne przeżywałem koleje losów. Miniony sezon był trudny, mieliśmy drużynę personalnie silniejszą niż przed rokiem, a jednak coś nam na początku rozgrywek nie wyszło. Gdyby nie udany finisz być może decyzja zarządu Stali byłaby inna i musiałbym szukać nowego zajęcia. Niemniej wytrzymaliśmy wszyscy ciśnienie i zewnętrzny napór. Zwłaszcza ten dotyczący fali krytyki wobec tego co robiłem. Była ona stosunkowo ostra, ale w tym roku wpłynęła na mnie i zawodników mobilizująco. Jak widać, krytyka buduje, a hejt dodatkowo zmobilizował. Przyznaję też, że o ile początkowo szczęście nie było po naszej stronie, tak później do nas się uśmiechnęło.

- Mocno oberwało się Stali ze strony kibiców innych klubów za skuteczne wykorzystanie instytucji „gościa”. Nie zabrakło nawet głosów, iż to dzięki zakontraktowaniu Jacka Holdera Stal pojechała w finale PGE Ekstraligi. Zgodzi się pan z taką opinią?

- Nie tworzyłem tego regulaminu. Gdybym przed sezonem decydował o kształcie tych przepisów zapewne inaczej bym do tego podszedł. Poza tym zwróćmy uwagę, że inne kluby też chętnie sięgały po „gościa”, wykorzystywały tzw. plastrony i wiele innych rzeczy, na które pozwalał regulamin. Dodam tylko, że po Holdera sięgnęliśmy w chwili, kiedy okazało się w Rybniku, że Niels Kristian Iversen nie jest jeszcze gotowy do dalszej jazdy i początkowo myśleliśmy, że Australijczyk przyjdzie do nas jedynie na czas powrotu Duńczyka do pełni zdrowia. Okazało się, że Holder szybko zaaklimatyzował się, jeździł bardzo dobrze i dlatego stawialiśmy na niego w dalszej części sezonu. Swoją drogą, co chwilę słyszę, że gdyby nie Bartek Zmarzlik, to Stal dawno byłaby w drugiej lidze. Chciałbym tym wszystkim krytykującym nas zwrócić uwagę, że Bartek jest naszym wychowankiem, a nie przedstawicielem armii zaciężnej. W przyszłym sezo-

nie połowa zawodników w składzie będzie naszymi wychowankami i pod tym względem będziemy jedną z nielicznych ekip opartą w tak dużej części na swoich zawodnikach.

- Cieszy się pan, że ponownie będzie miał w zespole Martina Vaculika?

- Zaczę od przypomnienia, że zanim Martin przyszedł pierwszy raz do Stali w 2017 roku, to już wcześniej były czynione starania ściągnięcia go do nas. Dopiero podczas Grand Prix w Toruniu w 2016 roku udało się nam z nim dogadać. Bardzo wysoko oceniam współpracę z nim. Owszem, nie zawsze jest maszynką do zdobywania punktów, bo przytrafiają mu się gorsze występy, ale jego największą zaletą jest spokój. Znana jest też powszechnie przyjaźń Martina i Bartka Zmarzlika, a obu porównałbym do ognia i wody. I te ich charaktery miały bardzo pozytywny wpływ na całą drużynę. Nie kryję, że łatwiej prowadziło mi się drużynę, kiedy miałem u boku Słowaka. Dlatego bardzo mi zależało na jego pozostaniu. Niestety, przed dwoma laty wyszło jak wyszło, ale dzisiaj uważam, że powrócił do miejsca, w którym czuje się najlepiej. I my razem z nim.

- Pojawił się pomysł, żeby sprowadzić do Gorzowa utalentowanego, 18-letniego Mateusza Ciernika. Co stało na przeszkodzie w realizacji tego celu?

- Przyjęliśmy zasadę, że nie będziemy uczestniczyć w licytacji z innymi klubami. Kiedy zorientowaliśmy się, jakie pieniądze w tej licytacji wchodzi w grę od razu uznaliśmy, że nie wolno dać się zwariować. To było aż nieetyczne. Starłem się w ten sposób przedstawić sprawę ojcu Mateusza, z którym bardzo dobrze znam się od wielu lat, żeby jego syn mógł przyjść do nas na - powiedzmy umownie - staż i dalej uczyć się żużlowego rzemiosła, ale już od najlepszych, w tym od dwukrotnego mistrza świata Bartka Zmarzlika. Pamiętam, jak kiedyś oddaliśmy do Unii Tarnów Pawła Hliba tylko po to, żeby przez rok mógł podnosić swoje umiejętności u boku Tomka Golloba i Tony Rickardssona. Wtedy bardzo to się opłacało. Czasami warto pójść w taką inwestycję, wybór Cierników był jednak inny.

- Jak ocenia pan decyzję o obowiązkowych startach w każdej drużynie zawodnika do 24 lat?

- Wszystko zależy od tego, jak spojrzemy na ten zapis.



St. Chomski: Wielkie talenty pojawiają się raz na dziesięć lat

Na pewno może stanowić on szansę dla sportowego rozwoju tych żużlowców, którzy ledwo co skończyli wiek juniora i gdyby nie było obowiązku jazdy zawodnika U-24 mogliby nie znaleźć miejsca dla siebie. Dalej, zwróćmy uwagę, że od wielu lat mamy zasiedziały towarzystwo zawodników w PGE Ekstralidze. Brakuje nowych twarzy, a odbywająca się rotacja między klubami dotyczy praktycznie tych samych nazwisk. Żużel nie jest sportem masowym, to fakt, ale świeżość jest czasami potrzebna i liczę, że pojawia się właśnie szansa na ożywienie tego sportu. Dlatego oceniam zmianę jako dobre rozwiązanie, aczkolwiek podchodzę do niej ostrożnie, bo sam zastanawiam się, czy rzeczywiście przyniesie ona oczekiwane korzyści. Czas pokaże.

- Czy ta regulacja wpłynęła na rynek transferowy w tym roku?

- Myślę, że tak, bo zaobserwowaliśmy interesujące ruchy transferowe. Ciekawym tutaj przykładem jest obrońca mistrzowskiego tytułu z Leszna. Straciła dwóch swoich wychowanków, Dominika Kubę i Bartosza Smektałę, a każdy z nich może startować na pozycji U-24. Wielu kibicom wydaje się, że siła tej drużyny w ostatecznym rozrachunku ulegnie osłabieniu. Dzisiaj wiemy jednak, że przyjdzie tam Jason Doyle i uważam, że Unia będzie jeszcze mocniejsza niż w tym sezonie.

- Zawodnicy do 24 lat mogą jednem mieć wpływ na obniżenie poziomu?

- Myślę, że ekstraliga w sumie poradzi sobie z tym, ale

gorzej może być rzeczywistość w niższych ligach, bo na rynku nie ma jednak zbyt wielu wartościowych zawodników w tym przedziale wiekowym. W tym przypadku można było pokusić się o trochę inne regulacje dla pierwszej i drugiej ligi.

- W kulisach słychać, że zawodnicy do 24 lat nagle zaczęli bardzo wysoko cenić swoje usługi.

- Faktem jest, że oczekiwania finansowe młodych zawodników często niewspółmiernie wzrosły do aktualnie prezentowanego przez nich poziomu. Podobnie zresztą jak to bywa przy niektórych, rokujących dopiero nadzieję, juniorach. Z doświadczenia wiem, że takie wykorzystywanie chwilowej sytuacji z reguły nie wychodzi takim zawodnikom na dobre. Szybko okazuje się, że kiedy pieniądź wygrywa, a nie chęć dalszego rozwoju sportowego, to potem brakuje oczekiwanego wyniku czy naturalnego postępu.

- W Stali w przyszłym sezonie zawodnikiem do 24 lat ma być zaledwie 17-letni Marcus Birkemose. Czy wypuszczenie go na tak głęboką wodę nie jest zbyt odważną decyzją?

- Pierwotnie w mojej koncepcji było to, żeby Marcus jeszcze popracował nad sobą na zapleczu PGE Ekstraligi i zrobił krok do przodu, przechodząc z drugiej ligi, w której jeździł w tym roku do pierwszej. Natomiast my prowadziliśmy rozmowy z kilkoma zawodnikami do 24 lat, ale ostatecznie po głębokich przemyśleniach i wspólnych rozmowach uznaliśmy, że należy już mu dać szansę. Jest to zawodnik nietuzinkowy i może nas wszystkich

zaskoczyć. Mnie najbardziej przekonał podczas Speedway of Nations w Lublinie, gdzie na bardzo trudnym torze wszedł w połowie zawodów i bez żadnego zahamowania normalnie jechał, prezentując wysokie umiejętności techniczne. Kiedyś w Pile, kiedy byłem trenerem, takie szanse w wieku 16 lat dostali Jarek Hampel i Rafał Okoniewski, bo obaj byli nietuzinkowymi adeptami. I szybko je wykorzystali. Liczę na powtórkę w wykonaniu Duńczyka.

- Z tego młodego chłopaka kipi czasami taka energia, że Nicki Pedersen mógłby się wiele on niego nauczyć. Nie należy go trochę utemperować?

- A może nie warto tego robić? Pedersenowi przez lata zarzucaliśmy nadmierną pobudliwość, ale był trzy razy mistrzem świata. Natomiast mogę zapewnić, że Marcus pracuje nad tym, żeby pohamować trochę te emocje, ale nie jestem też zwolennikiem, żeby ich się całkowicie wyrzekł w sytuacji, kiedy pomagają mu w motywowaniu. Zobaczmy co jest w innych dyscyplinach. Największe gwiazdy tenisa potrafią rzucić rakietą. Nie zawsze to pochwalamy, ale czasami trzeba dać sobie upuścić te emocje.

- Niektórzy kibice zastanawiają się, z jakimi młodzieźowcami przystąpi Stal do sezonu 2022 roku, skoro Wiktor Jasiński i Kamil Nowacki w przyszłym roku skończą wiek juniora i tak naprawdę pozostanie Mateusz Bartkowiak?

- Nie do końca. Mamy wciąż Kamila Pytlewskiego, dalej juniorem będzie Alan Szczotka, którego wypożyczyliśmy, a w czerwcu przyszłego roku licencję zda Oskar Paluch i w następnym sezonie będzie mógł pojechać już w lidze z chwilą ukończenia 16 lat. Cały czas pilnujemy szkolenia, mamy rozpracowany wieloletni plan pracy z nimi i możemy być spokojni o następny narybek. Natomiast należy pamiętać, że wielkie talenty pojawiają się raz na dziesięć lat i naprawdę nie jest o nie łatwo.

- W przyszłym sezonie aż trzech zawodników Stali będzie rywalizowało w turniejach Grand Prix i każdy będzie miał duże aspiracje. Jak ogląda się takie turnieje z pozycji trenera?

- W sporcie jestem już bardzo długo, w trakcie kariery trenerskiej przeżyłem mnóstwo dramatycznych sytuacji i staram się już podchodzić

do tego wszystkiego z większym spokojem, aczkolwiek nie przypominam sobie, kiedy ostatni raz miałem w Grand Prix trzech stałych uczestników. Komfortu psychicznego w trakcie oglądania tych imprez nie będę miał, to pewne. Każdorazowo zapewne z utęsknieniem będę czekał za zakończenie turnieju, a dopiero potem analizował wynik sportowy. Natomiast jest jeszcze kwestia tego, jak zawodnicy będą radzić sobie w meczach ligowych zaraz po powrocie z Grand Prix. O ile w przypadku Bartka Zmarzlika możemy być spokojni, to jestem ciekawy, jak z tą presją będą radzić sobie Martin, a szczególnie Anders Thomsen, dla którego będzie to debiut w mistrzostwach świata.

- W tym sezonie żużel wystartował ze sporym opóźnieniem ze względu na pandemię koronawirusa. Dzisiaj już wiemy, że problemy te będą nas jeszcze długo dotyczyć. Czy oznacza to, że mamy czekać w przyszłym roku na dogodny termin, czy raczej powinniśmy startować normalnym cyklem, jak to miało miejsce w poprzednich latach?

- Z koronawirusem należy nauczyć się normalnie żyć, zachowując oczywiście wymagania bezpieczeństwa. Wszyscy pamiętamy, jak ludzkość była zaskakiwana różnymi chorobami, przypomnę choćby AIDS, Ebolę, ptasią grypę, i tak dalej. W pierwszej chwili omijaliśmy te choroby szerokim łukiem, ale kiedy okazało się, że one tak szybko nas nie opuszczają musieliśmy nauczyć się z nimi żyć. W tym sezonie wypracowaliśmy pewien model rozgrywania zawodów żużlowych, pojawiły się twarde zasady, którego też stałem się niejako „ofiara”, bo nie mogłem być przy drużynie podczas finałowych spotkań, ale pojechaliśmy. Mało tego, żużel stał się wzorem dla innych. W trakcie sezonu na palcach jednej ręki można było policzyć liczbę zakażeń w naszym środowisku. Może dlatego, że byliśmy najbardziej izolowanym środowiskiem. Powiem więcej, trudno jest, żeby w trakcie naszych meczów dochodziło do zakażeń, skoro zawodnicy nie mają praktycznie większego kontaktu między sobą. Uważam, że nowy sezon należy rozpocząć w normalnym terminie i jechać wszystkie możliwe rozgrywki.

- Dziękuję za rozmowę.

r e k l a m a

DOM TOWAROWY METALPLAST

- HYDRAULIKA
- NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- ELEMENTY ZŁĄCZNE, ZAWIASY
- ELEMENTY OGRODZENIOWE
- AUTOMATYKA DO BRAM
- AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE

*Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku!*

*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego Roku
życzymy szczęścia, spokoju,
spędzenia czasu w miłym
rodzinnym gronie,
wymarzonych prezentów
oraz niezapomnianych
atrakcji w Sylwestrową Noc!
D.J. Metalplast*

Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9, tel. 724 555 536, Czynne: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰
www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

 Polub nas na Facebook
[metalplast.gorzow](https://www.facebook.com/metalplast.gorzow)